



WIĘŚCI ŁOPUSZNA

SAMORZĄDOWE PISMO LOKALNE

kwartalnik wrzesień 2009 Rok VI nr 3 (22) gazeta bezpłatna

DOŻYNKI GMINNE 2009



GNIEŹDZISKA



Szanowni Państwo!

Tradycyjnie już przedstawiamy sprawozdanie z ostatnich trzech miesięcy działalności Urzędu Gminy i Rady Gminy. Dla dzieci i młodzieży oraz nauczycieli były to miesiące wakacyjne, dla innych okres urlopowy. Urząd Gminy pracował normalnie, kontynuowano prace przy rozpoczętych inwestycjach, przygotowywano się do rozpoczęcia kolejnych zadań.

Zbudowano ponad 2km drogi Sarbice – Podgóra, 600m drogi Huta Jabłonowa – Przegrody. We wrześniu przystąpiono do budowy kolejnych odcinków dróg w Czalczyńcu, Olszówce, w Dolnym Nowku i Podewsiu. W chwili, gdy będziecie Państwo czytać ten tekst, będą w budowie, bądź będzie zakończona budowa kolejnych odcinków dróg w Marianowie Dużym, w Jedlu, w Piotrowcu, w Fanisławicach w kierunku Huciska i Przymiarek, w Snochowicach – Sojawie i w Rudzie Zajączkowskiej. Dodatkowo planowana jest w tym roku budowa drogi w Naramowie oraz odcinek drogi powiatowej od Lasocina w kierunku na Mnin oraz około 600m drogi w Piotrowcu, a także ponad 4km drogi w Antonielowie.

W najbliższych dniach ogłoszony zostanie przetarg na realizację wodociągu w sołectwie Antonielów, w Zasłórcu oraz na odcinku Grabownica – Rosochy. Zrealizowano też inwestycje oświetleniowe w Lasocinie, w Antonielowie Południowym, w Marianowie, w Jedlu, w Czartoszowach. W dalszym ciągu będą modernizowane istniejące linie oświetleniowe.

Ponadto jesteśmy w trakcie realizacji dużych inwestycji w samym Łopusznie: budowy boiska Orlik 2012 obok Zespołu Szkół im. Jana Pawła II oraz przebudowy Rynku. Mamy nadzieję, że wizerunek Łopuszna zdecydowanie się poprawi dzięki tym inwestycjom. Park wokół pałacu zyskał już na wyglądzie dzięki pracom porządkowym przeprowadzonym przez Starostwo Powiatowe.

Zakończony został proces reformy sieci szkół. Proponowaliśmy zachowanie oddziałów 0-3 w miejscowościach Fanisławice, Piotrowiec, Sarbice i Grabownica, jednak nieprzejednana postawa niektórych mieszkańców Piotrowca oraz Fanisławic sprawiła, że szkoły zostały w tych miejscowościach całkowicie zlikwidowane. Rada Gminy i Wójt zrobili wszystko, by zapewnić uczniom z tych szkół godziwe warunki nauki w szkołach w Dobrzeszowie, w Łopusznie oraz w Gnieździskach. Niestety, część rodziców zdecydowała się oddać swoje dzieci do szkół w gminach sąsiednich. W efekcie część nauczycieli pozostała bez pracy. Pieniądze, które przeznaczano na obsługę dotychczasowej sieci szkół, wykorzystamy teraz na inwestycje i infrastrukturę gminną, w tym też na doinwestowanie szkół, które pozostały.

W najbliższych miesiącach zostanie ocieplony budynek SP w Dobrzeszowie. Szkoła w Grabownicy została ogrodzona, na budynku ZS w Łopusznie będą zrobione obróbki blacharskie oraz przeprowadzone prace termoizolacyjne hali sportowej i łącznika.

Dzięki współpracy z Fundacją Na Rzecz Wspierania Rodziny oraz Dzieci i Młodzieży w Kielcach „Fundacja z Uśmiechem” powstały oddziały przedszkolne w Dobrzeszowie i w Gnieź-

dziskach. Placówki te dzięki tej współpracy zyskały również place zabaw dla dzieci.

W Zespole Szkół w Łopusznie natomiast powstał nowy oddział przedszkolny w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Dwie szkoły gminne, mianowicie ZS w Łopusznie i ZS w Gnieździskach wzięły udział w projekcie „Radosna Szkoła”, dzięki temu uzyskały wsparcie finansowe na zakup pomocy dydaktycznych: placówka w Łopusznie 12 tys., natomiast szkoła w Gnieździskach bez mała 6 tys.

Inne wydarzenia

25 lipca odbyła się na terenie Ośrodka Sportowo Wypoczynkowego miła impreza – festyn „Biesiada Łopuszańska”. Mamy nadzieję, że wpisze się ona na stałe w kalendarz lokalnych imprez. Mieszkańcy gminy mieli okazję przez cały dzień dobrze się bawić i wysłuchać recitalu Zbigniewa Wodeckiego oraz innych artystów. Na początku września odbyły się też jak co roku dożynki gminne. Rozpoczęły się tradycyjnie mszą świętą w kościele parafialnym w Łopusznie. Po mszy barwny korowód z wieńcami dożynkowymi, poprzedzony orkiestrą strażacką udał się na Ośrodek Sportowo - Wypoczynkowy, gdzie nastąpiło oficjalne otwarcie uroczystości. Starostami dożynek byli: pani Alicja Kiełbus, właścicielka gospodarstwa rolnego z Dobrzeszowa i pan Aleksander Kozak, mieszkaniec Łopuszna, właściciel piekarni o bardzo długich tradycjach. Uroczystości dożynkowe zaszczylicili swoją obecnością zaproszeni goście: posłowie na Sejm pan Henryk Milcarz i Mirosław Pawlak, Wicemarszałek Województwa – pan Zdzisław Wrzałka, Starosta Kielecki – pan Zenon Janus oraz Sekretarz Powiatu – pani Barbara Piwnik, Przewodniczący Rady Powiatu – pan Tomasz Lato, członkowie Zarządu Powiatu – Ryszard Barwinek i Szymon Jarzyna. Obecny był też Przewodniczący Powiatowego Zarządu PSL pan Stefan Pacak, Dyrektor Świętokrzyskiego Oddziału KRUS pan Zbigniew Banaśkiewicz, Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Kielcach pan Jerzy Komorniczak oraz pan Jerzy Krężelewski z Powiatowego Zespołu Doradczego ds. Rolnictwa. Wśród zaproszonych gości był również Przewodniczący Rady Gminy Strawczyn pan Wiesław Piotrowski z małżonką. W części oficjalnej wręczono nagrody i wyróżnienia gospodarzom, którzy są chlubą naszej gminy. Pani Alicji Kiełbus z Dobrzeszowa, która w konkursie zorganizowanym pod patronatem Marszałka Urzędu Wojewódzkiego, pn. „Piękna i bezpieczna zagroda przyjazna środowisku” zwyciężyła w etapie powiatowym, zajęła również I miejsce na szczeblu wojewódzkim. Pani Kiełbus zajęła także II miejsce w konkursie „Bezpieczne gospodarstwo rolne”, którego organizatorem był kielecki oddział KRUS. Wyróżnienie w konkursie organizowanym przez Urząd Marszałkowski na najładniejsze gospodarstwo agroturystyczne otrzymał pan Jan Wychowaniec z Nowka.

Po części oficjalnej wszyscy uczestnicy dożynek bawili się do północy, słuchając występów miejscowych zespołów oraz zespołu Mafia wraz z wokalistką Izabelą Trojanowską. Uroczystości dożynkowe były sponsorowane przez wielu miesz-

kańców Łopuszna i gminy, organizacją zaś zajmował się komitet złożony z pracowników UG i zaproszonych do współpracy osób. Bez ich udziału uroczystości te nie byłyby ani tak okazałe, ani tak sprawnie przeprowadzone. Wszystkim, którzy wspierali organizację tegorocznych dożynek, składamy serdeczne podziękowania. Szczególnie dziękujemy księdzu dziekanowi Ireneuszowi Jakusikowi i księżom prefektom za piękną mszę i udział w dożynkach. Księdzu proboszczowi z Dobrzeszowa Jarosławowi Strojnemu dziękujemy za udział i występ zespołu dziewcząt działającego przy parafii.

Słowa podziękowania składamy:

- sponsorom oraz wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tego święta,
- autorom pomysłów i wykonawcom przepięknych wieńców dożynkowych,
- orkiestrze OSP,
- chórowi kościelnemu,
- Zespołowi Ludowemu z Gnieździsk,
- paniom z Koła Gospodyń z Lasocina, Snochowic oraz zespołowi dziewcząt z Dobrzeszowa należą się szczególne słowa uznania za obrzędowe występy, ale także za dowcipne i jakże aktualne teksty przyspiewek.

23 września br. odbyła się uroczystość odznaczenia par małżeńskich z okazji 50 - lecia pożycia małżeńskiego. Złote Gody w tym roku wypadły wyjątkowo okazałe, albowiem rocznicę tę świętowało aż 38 par zamieszkujących naszą gminę. Organizatorem był UG, jednakże uroczystość nie byłaby tak okazała, gdyby nie oprawa plastyczna, artystyczna i muzyczna przygotowana przez nauczycieli i młodzież ZS w Łopusznie oraz występ Zespołu Ludowego z Gnieździsk.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w obchody Złotych Godów, a jubilatom składamy jeszcze raz serdeczne gratulacje.

Kadry

Z dniem 1.09.2009 rozpoczęła pracę w UG Łopuszno pani Iwona Janik na stanowisku Inspektora ds. Ochrony Środowiska. Pani Janik otrzymała stanowisko w drodze otwartego konkursu.

**Przewodnicząca Rady Gminy
Danuta Łukasik
Wójt Gminy
Zdzisław Oleksiewicz**

Z sesji Rady Gminy w Łopusznie

Kolejne sesje Rady Gminy odbyły się 8 lipca i 9 września 2009 roku.

8 lipca 2009 roku odbyła się XXVI sesja Rady Gminy w Łopusznie.

Po otwarciu i stwierdzeniu na podstawie listy obecności radnych prawomocności obrad sesji p. Przewodnicząca Łukasik odczytała proponowany porządek obrad sesji i poprosiła o jego przyjęcie. Radni jednogłośnie przyjęli porządek obrad sesji do realizacji. Również jednogłośnie wybrali na sekretarza obrad sesji radnego p. Zbigniewa Zimeckiego i przyjęli bez uwag protokół z poprzedniej sesji Rady Gminy.

Następnie radni wysłuchali informacji Przewodniczącej Rady Gminy p. Danuty Łukasik i Wójta Gminy p. Zdzisława Oleksiewicza z pracy za okres między sesjami.

W kolejnym punkcie porządku obrad p. Przewodnicząca Łukasik i Wójt p. Z. Oleksiewicz wręczyli nagrody:

- dla pp. Chudych za osiągnięcia sportowe,
- dla uczestników konkursu literackiego o „Złote Pióro” organizowanego przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Łopusznie,
- dla uczniów Zespołu Szkół w Gnieździskach za zajęcie I miejsca w województwie świętokrzyskim w ogólnopolskim konkursie na opracowanie folderu o swojej okolicy.

Po wręczeniu nagród głos zabrał radny p. Jan Witold Ptak, który w imieniu mieszkańców Piotrowca przekazał

Przewodniczącej pismo w sprawie przekazania mieszkańcom tej miejscowości budynku szkoły wraz z działką pod potrzeby dydaktyczne. W tym miejscu wywiązała się dyskusja pomiędzy radnymi i przedstawicielami mieszkańców.

Po tej dyskusji głos zabrała Prezes Fundacji na Rzecz Wspierania Rodziny oraz Dzieci i Młodzieży „Fundacji z Uśmiechem”, która przedstawiła Wysokiej Radzie plany fundacji odnośnie budynku po szkole w Józefinie.

Interpelacje składali radni: p. Stanisław Iwanek i p. Krzysztof Smolarczyk.

Po interpelacjach zebrani wysłuchali:

- informacji kierownika Posterunku Policji w Łopusznie o stanie bezpieczeństwa publicznego na terenie Gminy Łopuszno,
- informacji o sytuacji w rolnictwie na terenie Gminy Łopuszno.

W kolejnych punktach porządku obrad sesji radni:

- jednogłośnie (11 głosów „za”) podjęli uchwałę Nr XXVI/157/2009 w sprawie dokonania zmian w budżecie gminy na 2009 rok,
- jednogłośnie (11 głosów „za”) podjęli uchwałę Nr XXVI/158/2009 w sprawie sprostowania oczywistej omyłki w uchwale Nr XXII/132/2009 Rady Gminy w Łopusznie z dnia 24 lutego 2009 roku w sprawie wyrażenia zgody na dokonanie darowizny nieruchomości położonej w Łopusznie na rzecz powiatu kieleckiego.

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GMINY I URZĘDU GMINY

Następnie radni zostali zapoznani z rozstrzygnięciami nadzorczymi Wojewody Świętokrzyskiego:

- znak: NK.I-0911/93/09 z dnia 29 maja 2009 r. stwierdzającym nieważność uchwały Nr XXIV/141/2009 Rady Gminy w Łopusznie z dnia 29 kwietnia 2009 r. w sprawie wyrażenia zgody na przekazanie dróg gminnych,
- znak: NK.I-0911/94/2009 z dnia 29 maja 2009 r. stwierdzającym nieważność uchwały Nr XXIV/142/2009 Rady Gminy w Łopusznie z dnia 29 kwietnia 2009 r. w sprawie ustalenia przebiegu i zaliczenia dróg do kategorii dróg gminnych na terenie Gminy Łopuszno – w części określonej w § 1.

Po czym p. Wójt udzielił odpowiedzi na interpelacje radnym, a „sprawami różnymi” zakończono obrady sesji.

9 września 2009 roku odbyła się XXVII sesja Rady Gminy w Łopusznie.

Po otwarciu i stwierdzeniu na podstawie listy obecności radnych prawomocności obrad sesji p. Przewodnicząca Łukasik odczytała proponowany porządek obrad sesji i poprosiła o jego przyjęcie. Radni jednogłośnie (11 głosów za) przyjęli zaproponowany porządek obrad sesji do realizacji. Również jednogłośnie (11 głosów za) wybrali na sekretarza obrad sesji radną p. Zdzisławę Zimną i przyjęli bez uwag protokół z poprzedniej sesji Rady Gminy.

Następnie radni wysłuchali informacji Przewodniczącej Rady Gminy p. Danuty Łukasik i Wójta Gminy p. Zdzisława Oleksiewicza z pracy za okres między sesjami.



Nagrodę (monitor) wraz z gratulacjami od p. Wójta i p. Przewodniczącej Rady Gminy odbiera p. Barbara Chuda



Za nieobecność na sesji Maję Wojtyś z Czartoszów nagrodę (drukarkę) za zajęcie przez nią II miejsca w Konkursie Literackim o „Złote Pióro” odbiera jej dziadek p. W. Palacz



Nagrodę (aparat fotograficzny) za zajęcie I miejsca w Konkursie Literackim o „Złote Pióro” wierszem „Dziedzictwo” oraz gratulacje od p. Wójta i p. Przewodniczącej odbiera p. Anna Puchrowicz z Marianowa



Nagrodę (aparat fotograficzny) za III miejsce w Konkursie Literackim o „Złote Pióro” wraz z gratulacjami od p. Wójta i p. Przewodniczącej odbiera p. Magdalena Del z Piotrowca

Przed informacją Przewodniczącej przedstawiciele GLKS „ZRYW” Łopuszno wręczyli Pani Przewodniczącej i Panu Wójtowi puchar, który dla klubu ufundował ŚOZPN za awans do klasy okręgowej. Po informacji Wójta głos zabrał Prezes firmy „WIATROWIEC”, który przedstawił zebranym propozycję wybudowania na terenie naszej gminy turbin wiatrowych do wytwarzania energii elektrycznej. Pan Prezes odpowiadał również na pytania radnych dotyczące tego projektu.

W kolejnym punkcie porządku obrad sesji radni zgłaszali interpelacje:

Pan Krzysztof Smolarczyk prosił p. Wójta o poprawienie dróg żwirowych w Czalczyńcu oraz o ustawienie przy szkole w Józefinie przystanku.

Pan Grzegorz Janiszewski prosił o poprawienie przed Dniem Wszystkich Świętych grobowca Odrowążów na cmentarzu w Łopusznie. Prosił także o zorientowanie się, czy jest możliwość ustawienia radaru przy ul. Włoszcowskiej.

Pan Czesław Bujak interpelował w sprawie dróg powiatowych w Przegrodach i w Sarbicach Drugich (do pomnika). Zaprosił także zebranych na uroczystość patriotyczno-religijną, która odbędzie się w dniu 4 października przy pomniku w Sarbicach Drugich.

Po interpelacjach radni przyjęli do akceptującej wiadomości informacje:

- o stanie przygotowania szkół do nowego roku szkolnego,
- o organizacji dowożenia uczniów do szkół w roku szkolnym 2009/2010,
- o realizacji budżetu gminy za I półrocze 2009 roku.

Radni w głosowaniu przyjęli także 5 uchwał:

- większością głosów (10 głosów „za”, 1 wstrzymujący się od głosu) podjęli uchwałę Nr XXVII/159/2009 w sprawie oddalenia wezwania do usunięcia naruszenia prawa,
- większością głosów (10 głosów „za”, 1 głos „przeciw”) podjęli uchwałę Nr XXVII/160/2009 w sprawie oddalenia wezwania do usunięcia naruszenia prawa,
- większością głosów (9 głosów „za” i 2 wstrzymujących się od głosu) podjęli uchwałę Nr XXVII/161/2009 w sprawie oddalenia wezwania do usunięcia naruszenia prawa,
- jednogłośnie (10 głosów „za”) podjęli uchwałę Nr XXVII/162/2009 w sprawie dokonania zmian w budżecie gminy 2009 r.,
- jednogłośnie (10 głosów „za”) podjęli uchwałę Nr XXVII/163/2009 w sprawie zaciągnięcia kredytu.

Następnie pan Wójt odpowiedział na interpelacje radnych, a „sprawami różnymi” zakończone zostały obrady sesji.

(M.B.)



Nagrody wraz z gratulacjami od p. Wójta i p. Przewodniczącej odbiera p. Michał Trela z Zespołu Szkół w Gnieździskach



P. A. Puchrowicz recytuje swój wiersz



Sala obrad

Inwestycje gminne w fotoobiektywie cz. VI



Remont drogi gminnej w Olszówce - Borki (dł. 510 m., data wykonania: wrzesień 2009 r., źródło finansowania: gmina 100 %, wykonawca: Świętokrzyskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych „TRAKT” Sp. z o.o.)



Remont drogi gminnej w Olszówce (w stronę lasu), (dł. 605 m., data wykonania: wrzesień 2009 r., źródło finansowania: gmina 100 %, wykonawca: Świętokrzyskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych „TRAKT” Sp. z o.o.)



Remont drogi gminnej w Nowku Dolnym (dł. 1560 m., data wykonania: wrzesień 2009 r., źródło finansowania: gmina 100 %, wykonawca: Świętokrzyskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych „TRAKT” Sp. z o.o.)



Remont drogi powiatowej Sarbice Pierwsze – Dobrzeszów Podgóra (odcinek przez las), etap II (dł. 1000 m, data wykonania: wrzesień 2009 r., źródło finansowania: gmina 50 %, powiat 50 %, wykonawca: Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych „FART” Sp. z o.o.).

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GMINY I URZĘDU GMINY



Budowa kompleksu sportowego „Moje Boisko - Orlik 2012” przy Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie. Ogólny koszt inwestycji 1.219.487,65 zł. w tym dofinansowanie w wysokości po 333 000 zł. ze strony budżetu państwa oraz Urzędu Marszałkowskiego. Przewidywany termin zakończenia inwestycji – 31.10.2009 r. Efekt finalny robót przedstawimy Państwu w następnym wydaniu „Wieści Łopuszna”.



Inwestycja pod nazwą: Urządzenie centrum wsi poprzez remont istniejących obiektów budowlanych i urzędzeń w centrum Łopuszna - na skwerze i terenie przyległym. Realizowana przy współfinansowaniu ze środków unijnych w ramach działania osi 3 (Odnowa i rozwój wsi) Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Ogólny koszt: 891.079,83 zł., w tym 50 % dofinansowania kosztów netto. Przewidywany termin wykonania inwestycji: 10.12.2009 r.

Fotografia i opis: Jacek Barański



Remont drogi gminnej Czalczyn – Krężolek - etap I (dł. 410 m., data wykonania: wrzesień 2009 r., źródło finansowania: gmina 100 %, wykonawca: Świętokrzyskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych „TRAKT” Sp. z o.o.)

Zakończenie rewaloryzacji zieleni i drzewostanu w parku w Łopusznie

Pod koniec lipca br. po wielu latach zaniedbań Starostwo Powiatowe w Kielcach rozpoczęło prace mające przywrócić parkowi w centrum Łopuszna dawny blask. Park liczy prawie trzy hektary. W pałacu usytuowanym na jego terenie ma siedzibę Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 5 oraz Społeczne Gimnazjum. Od ponad stu lat, tj. od czasu budowy siedziby rodu Dobieckich, drzewostan uległ znacznemu, niekontrolowanemu rozwojowi, co niestety pogorszyło wygląd całego zespołu pałacowego.

Spośród 9 firm, które przystąpiły do przetargu, najlepszą ofertę przedstawił **Specjalistyczny Zakład Pielęgnacji, Leczenia oraz Ścinki Drzew „Salix”** z Tarnowa (koszt 109 tys. zł). Środki przeznaczone zostały z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Szeroki zakres prac

obejmował cięcia sanitarne, karczowanie krzewów, redukcję koron drzew, ich wycinki i przesadzenia oraz pielęgnację.

Prace wykonane na terenie parku w Łopusznie to jedne z ważniejszych inwestycji powiatu kieleckiego w 2009r., niemniej jednak w niedalekiej przyszłości Starostwo Powiatowe zamierza dalej konsekwentnie poprawiać infrastrukturę na terenie parku. Planowany jest remont elewacji pałacu oraz budowa hali sportowej na przekazanej przez gminę Łopuszno działce zlokalizowanej obok nowo wybudowanego kompleksu gastronomiczno-hotelowego przez Zakład Przetwórstwa Mięsnego „WiR”. Inwestycje te mają w znaczącym stopniu poprawić estetykę i wizerunek parku, który z pewnością jest jedną z głównych wizytówek Łopuszna.

Jacek Barański



„Urodziny” naszej szkoły

W tym roku szkolnym największa placówka oświatowa w Łopusznie obchodzić będzie 90- lecie istnienia. Czujemy się spadkobiercami i kontynuatorami misji edukacyjnej rozpoczętej we wrześniu 1919 roku, a więc tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po latach zaborów, przez powstałą w Łopusznie Szkołę Powszechną.

Na przestrzeni dziesięcioleci szkoła wielokrotnie zmieniała nazwę i siedzibę, zmieniał się także jej stopień organizacyjny. Szkoła przetrwała wojnę i okupację, lata komunizmu, przeżyła wiele reform oświaty i pomimo swych 90 lat, ciągle jest młoda i świeża.

Większość mieszkańców Łopuszna czy pobliskich wiosek to absolwenci podstawówki w Łopusznie. Dziś chodzą do niej ich dzieci i wnukowie. Szkoła w Łopusznie, od dwóch lat nosząca imię Jana Pawła II, to żywa historia, świadek wielu ważnych wydarzeń z dziejów naszej „małej ojczyzny”.

90 – lecie istnienia. Taka rocznica nie może przejść bez echa. Pragniemy wpleść w pracę wychowawczą – dydaktyczną to doniosłe dla naszego środowiska wydarzenia. „Urodziny” szkoły planujemy urządzić w maju i połączyć tę uroczystość z innym wielkim świętem – Dniem Patrona.

Szanowni Państwo! W związku z tą piękną rocznicą zapraszamy do podzielenia się na łamach „Więści Łopuszna” swoimi szkolnymi wspomnieniami. Apel kierujemy do absolwentów szkoły, nauczycieli, wszystkich, których życie w jakikolwiek sposób splotło się z naszą placówką. W tym numerze pisma proponujemy Czytelnikom wspomnienia związane z latami wojny i okupacji. Przedstawiamy sylwetkę wybitnej nauczycielki – Natalii Żurowskiej – Machałowej.

90- letni człowiek to starzec, przygarbiony, siwy, zniedołężniały. A nasza szkoła wciąż jest młoda, coraz bardziej nowoczesna, europejska. Czas jej służy, bo wciąż zamieszkuje w niej młodość i otwarte, żądne wiedzy umysły.

Agnieszka Palacz



*„Szukać prawdy, kochać piękno,
chcieć dobra, czynić najlepsze –
to zadanie i cel człowieka.”*

/Mendelssohn/

Nauczycielom

**i wszystkim Pracownikom Oświaty
życzymy takich myśli i marzeń,
które dają się urzeczywistnić,
pięknych i szlachetnych pomysłów,
które podszeptuje serce,
cierpliwości i wytrwałości,
aby służba dzieciom i całemu środowisku
zrodziła wiele szlachetnych owoców.**

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zarząd Oddziału Międzygminnego
powiatu kieleckiego



Hanka

Któż nie słyszał o druhnie Natalii Machałowej, nauczycielce, harcerce i społecznicy? Kto nie zetknął się z nią w przedszkolu, w szkole, w drużynie harcerskiej? Była pełna życia i umiała swoim zapałem zarazić innych. Ale chyba tak naprawdę niewiele osób znało jej wojenną przeszłość.

Spróbujmy ją przybliżyć...

Nauczycielka i harcerka

Na dwa lata przed wybuchem wojny ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Kielcach. Studiów nie udało się jej ukończyć. Zaledwie je rozpoczęła, gdy zmarł ojciec i musiała wrócić do rodzinnego Białogona. Ostatnie przed wojną wakacje spędziła na koloniach w Podzamczu Chęcińskim. Na wieść o mobilizacji przekazała na rzecz wojskowego szpitala łóżka z obozu. W mundurku harcerskim zgłosiła się do pracy w szpitalu w Kielcach przy ul. Aleksandra. Tam zastała ją wojna.

Do domu nie wracała, spała w szpitalnej dyżurce. 5 września wojska niemieckie zajęły Kielce. Do pracy w szpitalu zgłosiła się na ochotnika panna Weiss, znajoma Natalii jeszcze z czasów szkolnych. Natalia domyśliła się, jaką to rolę zechce panna Weiss pełnić w szpitalu i ostrzegała kierownictwo przed ową „patriotką”.

Ze szpitala (poprzez szpitalną kaplicę) ewakuowano polskich oficerów. Panna Weiss prowadziła rozpoznanie wśród chorych, przekazywała Niemcom meldunki o tym, co dzieje się w szpitalu. Nikt nie chciał uwierzyć, że zaangażowana pielęgniarka jest szpiegiem, póki pewnego dnia nie wkroczyła na salę chorych w asyście niemieckich żołnierzy. Natalia wówczas opuściła szpital i więcej do tej pracy nie wróciła. Wkrótce potem, już w drugim miesiącu okupacji, otrzymała od władz niemieckich polecenie objęcia posady nauczycielskiej w szkole powszechnej w Łopusznie.

Mały sabotaż

Zgodnie z zarządzeniem okupanta z programów szkolnych wyeliminowano geografę, historię, język polski i literaturę. Skonfiskowano podręczniki. Biblioteki szkolne zamknięto na klucz, szafy opieczętowano. Nauczycielka zaproponowała kierownikowi szkoły, Aleksandrowi Golce, że zrobi porządek w bibliotece. Wraz z kilkoma uczniami. Nie naruszając pieczęci odrywała „plecy” szaf i wybierała co cenniejsze pozycje. Wykradzione egzemplarze rozdała uczniom. Zrobiła to w samą porę, bo wkrótce przed szkołę zajechały niemieckie samochody. Natalia i jej uczniowie odczuli satysfakcję - oto udało im się odnieść pierwsze zwycięstwo w walce z okupantem. Władze niemieckie poleciły odebrać uczniom podręczniki i wywieźć je do inspektoratu szkolnego w Kielcach. Natalia znów zdołała część książek ukryć.

Podwójny program

Natalia Żurowska rozpoczęła więc nauczanie według dwóch programów: niemieckiego i polskiego. Ten niemiecki, według „stera” (oficjalny podręcznik), służyć miał nauczaniu: czytania, pisania, liczenia i przygotowywania do zdobycia zwodu. Niemcy chcieli też wpoić polskim dzieciom nową, ich własną biografię i historię. Z tym Natalia nie chciała się pogodzić. W klasie wisiała mapa Polski, na której zgodnie z zaleceniami, przy pomocy czerwonej wstążeczki wyznaczono grani-

ce Generalnego Gubernatorstwa. Ale uczniowie wiedzieli, jak wyglądały granice Polski, bo Natalia prowadziła równocześnie lekcje geografii i historii Polski z zakazanych podręczników.

Początkowo szkoła w Łopusznie mieściła się w dwóch budynkach. Niemcy jednak wkrótce odebrali ten większy i założyli szkołę niemiecką, 360 polskich dzieci tłoczyło się w ciasnym budynku, w zimie nie ogrzewanym. Nieraz naukę trzeba było przerwać na wiele dni, a nawet miesięcy, bo w budynku zatrzymywali się żołnierze.

W październiku 1940r. kierownik szkoły, A. Golka odszedł na inną posadę. Zastąpił go Jan Rubik, którego aresztowano w marcu 1941 r. i wówczas na jego miejsce jako pełniącą obowiązki powołano Natalię Żurowską.

Nauczyciele i uczniowie posługujący się zakazanymi podręcznikami narażali się na wielkie niebezpieczeństwo. Chroniła ich zmowa milczenia i wzajemne zaufanie. Często zajęcia odbywały się w prywatnych domach, ale także w ogrodzie parafialnym, w czasie wycieczek do lasu i okolicznych wsi. Pierwsza taka „zielona klasa” powstała wiosną 1941 r. Natalia zabierała dzieci na Perzową Górę. Wykorzystywała przy tym swoje liczne harcerskie doświadczenia i metody pracy. Dzieci bawią się, uczyły się ojczystej przyrody i geografii. Śpiewały, płały. Kiedy organizowała takie zabawy, dzieci niemieckie przyglądały się im z zazdrością. W miarę możliwości robiła zabawy choinkowe, imprezy dla dzieci i ich rodziców.

Tajne komplety

Młodzież kończąca Szkołę Podstawową w Łopusznie nie miała żadnej możliwości kontynuowania nauki. W porozumieniu z rodzicami w 1940 r. Natalia postanowiła uczyć dalej. Zaczęło się od kilku uczniów. Sama uczyła języka polskiego, geografii, historii i przyrody. Później wciągnęła do tej pracy innych nauczycieli. Mieczysław Stemplewski uczył niemieckiego, Jadwiga Przeniosło – matematyki i fizyki, ksiądz Lucjan Czechowski łaciny. I lekcje znów odbywały się w prywatnych mieszkaniach, w polu, w wikariacie, w gabinecie dentystycznym państwa Lenartowskich. Egzaminami młodzież zdawała przed profesorami z liceum Żeromskiego. W roku szkolnym 1941/42 powstał kolejny komplet, potem następny. Wtedy maturę zdawano już na miejscu w Łopusznie. Do pracy przystępowali nauczyciele wysiedlani z Warszawy i Łodzi. Tajne komplety do końca wojny ukończyło 80 osób. Natalia uczyła przez cały czas.



Natalia Żurowska-Machałowa



Teresa Jarząbek - uczestniczka tajnego nauczania

Wspomina jej uczennica Teresa Jarząbek, emerytowana nauczycielka z Łopuszna: To była wielka społeczniczka, oddana swojej pracy, bardzo odważna. Przychodziliśmy do jej mieszkania przy ul. Górki Łopuszańskiej. Podręczniki, zeszyty matki wszywały nam pod podszewki płaszczy. Przemykaliśmy się pod murami, unikając żandarmów niemieckich. Baliśmy się bardzo. Wiedzieliśmy, co za to grozi. Pamiętam, jak na moich oczach niemiecki pies rozszarpał żydowskie dziecko. To było straszne. Kiedyś, podczas

lekcji u Lenartowskich, do gabinetu przyszedł żandarm. Uczniowie musieli ewakuować się przez okno. Do dziś żyje wielu uczniów pani Natalii. Porozjeżdżali się w różne strony, ale zawsze, gdy się spotykają, wszyscy z wdzięcznością wspominają swoją nauczycielkę.

„Hanka” i „Felek”

Już na przełomie 1939 i 1940 roku powstała podziemna Służba Zwycięstwu Polski. W Łopusznie zorganizowano konspiracyjną placówkę AK „Rola”, której przewodził Mieczysław Stemplewski „Sergiusz”. Był nauczycielem na tajnych kompletach i do pracy konspiracyjnej wciągnął także Natalię Żurowską „Hankę”.

W miejscowym posterunku służył młody Austriak, Karol Landl, który po aneksji Austrii został zmobilizowany do wojsk niemieckich. Był wrogiem Rzeszy, przeciwnikiem metod stosowanych przez hitlerowców. Szybko też nawiązał kontakt z podziemną organizacją „Rola”. Meldunki „Felka”, bo taki otrzymał pseudonim, informowały o planach Niemców. Te wiadomości trafiały nierzadko do rąk „Hanki”, bo Landl często przychodził do szkoły, a witając się z nią wsuwał jej w dłoń karteczkę. „Hanka” przekazywała ją dentyście Lenartowskiemu, który tłumaczył wiadomość na język polski. Meldunek przewoziła do lasu sama „Hanka” lub któryś ze starszych uczniów. Dzieci domyślały się, że ich nauczycielka ma kontakty z partyzantami i że żandarm Landl z nimi współpracuje. Dlatego, gdy nauczycielka zostawiła ich, by zawieźć meldunek, przez cały czas cicho siedziały w klasie i z napięciem oczekiwały jej powrotu.

Meldunki ostrzegały przed mającymi nastąpić aresztowaniami, akcjami pacyfikacyjnymi. Trudno dziś policzyć, ile osób „Felek” i „Hanka” uratowali przed aresztowaniami, torturami, śmiercią. Z opieki Landla korzystały też tajne komplety. Młodzież włącza się do pracy konspiracyjnej. Oto wspomnienia Wiesławy Jaworskiej (z domu Stachury), uczennicy VI klasy:

- Natalia Żurowska uczyła w naszej klasie języka polskiego. Poprosiła mnie o zeszyt i włożyła do niego meldunek od Lan-

dla udając, że poprawia wypracowanie. Oddała mi zeszyt, a ja poprosiłam o zwolnienie z lekcji, gdyż boli mnie ząb. „Hanka” kazała mi iść z meldunkiem.

Uczennica została wcześniej zaprzysiężona przez szefa wywiadu „Konrada” Romana Kowalczyka i pełniła funkcję łączniczki. „Była to przysięga niezwykła. Od tego czasu powierzano mi różne meldunki ze wskazaniem adresata...”

Skalka

To niewielka wieś położona nieopodal Łopuszna, liczyła niewielu ponad 100 mieszkańców. Wielu z nich związanych było z partyzantami. W odwet za jedną z akcji partyzanckich Niemcy wydali na wioskę wyrok śmierci.

Landl informację o zamiarze pacyfikacji Skalki przekazał partyzantom. Dziś nie wiadomo, dlaczego nie udało się jednak uratować mieszkańców. Niektórzy spośród tych, którzy pamiętają tamte wydarzenia, twierdzą, że ludność po ostrzeżeniu uciekła ze wsi, ale gdy przez dwa tygodnie Niemcy tam nie wkroczyli, powróciła do domu. I wówczas już, mimo kolejnego ostrzeżenia Landla, było za późno na ucieczkę. Inni mówią, że ostrzeżenie nie dotarło na czas...

Niemcy wymordowali wówczas prawie 100 osób. Kilkoro przeżyło tę tragedię. Ktoś schronił się w budynku kuźni, inny ukrył w szuwarach pobliskiej sadzawki. Zbiorową mogiłę usypiano w środku wsi. Dzisiaj stoi tutaj pomnik.

Po wojnie

Natalia Żurowska kontynuowała pracę jako nauczycielka. Najpierw w szkole podstawowej, a potem w kieleckich przedszkolach. Konspiracyjna przeszłość w AK nie ułatwiała startu w życie zawodowe. Nie ułożyło się również szczęśliwie życie prywatne. Wyszła za mąż w 1949 r. gdy syn, Stanisław miał zaledwie 7 miesięcy.

- Ale ona wciąż była energiczna i pełna zapału do pracy – mówi synowa Maria Machałowa. - Nigdy nie skarżyła się na trudne życie, nie dbała o siebie, bo przecież żyła dla innych. Praca zawodowa pochłaniała mnóstwo czasu, a poza tym – było oczywiście harcerstwo. Cały wolny czas poświęcała młodzieży. Z jej inicjatywy powstały drużyny harcerskie, wybudowano dom harcerza w Białogonie. Czasy wojny wspominała rzadko, a już najmniej mówiła o sobie. Mówiła o innych; byłych partyzantów zapraszała na ogniska harcerskie... Zmarła po ciężkiej chorobie w 1984 r. Do końca pracowała, spisując swoje wojenne wspomnienia. I do końca przy jej łóżku „dyżurowali” harcerze.

Barbara Kozieł

(zbieżność nazwisk autorki artykułu z panią Barbarą Klimczak - Kozieł z Wielebnowa jest przypadkowa)

Artykuł ten jest przedrukiem z Dziennika Częstochowskiego „24 Godziny” nr 84 [711] z dnia 30IV1993r. Inicjatorami przybliżenia sylwetki Natalii Machałowej naszym czytelnikom są: pan Kazimierz Kowal i pani Wanda Nowak.

Tajne nauczanie w Łopusznie

W tym roku mija 70 lat od powstanie TON-u, czyli Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Tajne nauczanie na szczeblu gimnazjum zainicjowała na naszym terenie p. Natalia Żurowska. Uczestniczyły w nim w dużej mierze dziewczęta, gdyż starsza młodzież męska przystąpiła do czynnego oporu i walki zbrojnej w licznych na Kielecczyźnie oddziałach partyzanckich („Hubalczycy”, „Jędrusie” i inne oddziały AK-owskie, GL czy AL). Udział w tajnym nauczaniu był również niebezpieczny i musiał być prowadzony w ścisłej konspiracji.

Oto wspomnienia p. Barbary Malagi z domu Hejdysz o wojnie i okupacji, uczestnikach i organizatorach tajnego nauczania w Łopusznie:

„...Tak. To były niełatwe, pełne niepewności dni i trudno o nich zapomnieć do dziś, chociaż upływ czasu pozacierał szczegóły lub postacie z tego okresu naszego życia. Szkoła, w której oficjalnie odbywała się nauka, z ograniczonym przez okupanta programem, mieściła się wynajętych pomieszczeniach, bo budynek główny zajęła szkoła niemiecka. Tajne nauczania odbywało się od początku roku 1940 w małych grupach, ze względu na konieczność pełnej konspiracji, gdyż tuż obok kościoła mieścił się posterunek żandarmerii niemieckiej (w obecnym budynku internatu LO).

W mojej grupie w tajnych spotkaniach uczestniczyły: Wiesia Lenartowska, Kazia Mularczyk (Zimna), Jadwiga, Wanda i Zofia Wydrych i Teresa Krogulec (Jarząbek). Spotkania początkowo odbywały się w prywatnym mieszkaniu p. Natalii Żurowskiej bądź na plebanii u ks. proboszcza Aleksandra Jan-kowskiego czy też w ogrodzie. Pani Żurowska uczyła nas języka polskiego, geografii i historii, ks. Lucjan Czechowski – łaciny. Później odbywała się dalsza nauka, już na szczeblu licealnym, w której ja już nie uczestniczyłam. Po wojnie, 4 czerwca 1945r. zdawaliśmy egzamin przed Komisją Weryfikacyjną dla legalizacji wyników tajnego nauczania w Kielcach, w wyniku którego otrzymaliśmy zaświadczenie. Było ono równoznaczne z normalnym świadectwem szkolnym państwowych szkół średnich.”

Obchodząc 70 rocznicę powstania TON, mamy okazję podziękować uczestnikom tajnego nauczania za patriotyczną postawę, a przede wszystkim wspaniałym polskim nauczycielom i wychowawcom.

Kazimierz Kowal

Autor był uczestnikiem tajnego nauczania w Kielcach w latach 1942- 43 na szczeblu szkoły powszechnej. Nauczyciel pana Kowala, pan Żarnowiecki zginął w Oświęcimiu.

416.

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO Kieleckiego
PAŃSTWOWA KOMISJA WERYFIKACYJNA
DLA LEGALIZACJI WYNIKÓW TAJNEGO NAUCZANIA
w Kielcach

Zaświadczenie

Hejdysz Barbara
urodzony(a) dn. 1 grudnia 1924 r. w Crestachonie
pow. _____ ukończył(a) w wyniku tajnego nauczania
w czasie okupacji niemieckiej 1939 – 1944 r.
drugą klasę Gimnazjum Wyższokształtowego
typ szkoły

i otrzymał(a) następujące oceny:

1) z religii <u>dobry</u>	6) z geografii <u>dobry</u>
2) z jęz. polskiego <u>dobry</u>	7) z biologii <u>dostateczny</u>
3) z jęz. łacińskiego <u>dostateczny</u>	8) z fizyki i chemii _____
4) z jęz. <u>niem.</u> <u>dostateczny</u>	9) z matematyki <u>dostateczny</u>
5) z historii _____	10) z _____ _____

Hejdysz Barbara
otrzymał(a) ze wszystkich przedmiotów oceny dodatnie

Zaświadczenie niniejsze wydaje się na podstawie poświadczenia o tajnym nauczaniu wystawionego przez Komisję Egzaminacyjną

Na mocy Zarządzenia Reorsu Oświaty z dnia 23.8.1944 (Nr 67/III/Sc/44) zaświadczenie niniejsze jest równoznaczne z normalnym świadectwem szkolnym państwowych szkół średnich.

Kielce dnia 4 czerwca 1945.

Przewodniczący Państwowej Komisji Weryfikacyjnej _____
Członkowie Komisji: _____
M. Opaliński



Uczestniczki tajnego nauczania: Teresa Krogulec (Jarząbek), Krystyna Kozłowska, Wiesława Lenartowska, Barbara Hejdysz, Elżbieta Juścińska. Kościółek – 1943r.

Zakopane wspaniałe jak zawsze!

Program Integracji Społecznej finansowany ze środków Po-akcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich w naszej gminie funkcjonuje już przeszło rok i z jego dobrodziejstw również korzystają uczniowie Zespołu Szkół w Gnieździskach. Wszyscy uczestniczący w różnych projektach ogromnie doceniają otrzymane wsparcie, cieszą się również rodzice, których dzieci doskonale się dzięki tym różnym formom rekreacji bądź zajęć wspomagających rozwój. Wpisując się w strategię Gminy Łopuszno w maju napisałyśmy projekt, który zakładał za-
branie 53 uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum na dwudniową wycieczkę do Zakopanego i otrzymałyśmy potrzebne na wyjazd pieniądze.

Przygoda tej grupy rozpoczęła się 29 czerwca 2009 roku pod szkołą w Gnieździskach, skąd komfortowym autokarem udaliśmy się w dla wielu nieznaną dotąd drogę. Mimo wczesnej pory odjazdu, nie było widać wśród obecnych żadnych oznak zmęczenia. Rodzice odprowadzający swoje pociechy udzielali im ostatnich wskazówek, dzieci z ekscytacją oczekiwały na odjazd i w końcu rzeczywiście wyruszyliśmy ku przygodzie.

Czas w podróży minął niespodziewanie szybko, na miejscu naszego tymczasowego pobytu na Podhalu, skąd roztaczała się imponująca panorama Tatr, pojawiliśmy się w godzinach południowych. Ulokowaliśmy się na kwaterach w domu wczasowym Harnaś w Bustryku nieopodal Zakopanego, zjedliśmy pyszny obiad i nie tracąc czasu, wyruszyliśmy na szlak turystyczny prowadzący w kierunku Gubałówki, skąd podziwialiśmy przepiękny widok na Tatry, wykonywaliśmy mnóstwo zdjęć i posilali się. Następnie wszyscy przeszliśmy wzdłuż Pasma Gubałowskiego do wyciągu krzesełkowego na Butorowym Wierchu, skąd zjechaliśmy, podziwiając panoramę gór wysokich i przepięknie położonego w dolinie Zakopanego. Tego dnia również uczestnicy wycieczki przeszli się najbardziej znaną ulicą Zakopanego – Krupówkami, gdzie oczywiście dokonali zakupu niezliczonej ilości obowiązkowych pamiątek dokumentujących pobyt, a późnym wieczorem wesoło spędzili czas przy ognisku oraz na specjalnie dla nich zorganizowanej w miejscu zakwaterowania dyskotecie.

Drugiego dnia po śniadaniu nasza grupa udała się autokarem do centrum Zakopanego, by z najdogodniejszego miejsca wyruszyć w kierunku Kasprowego Wierchu. Wybierając się w wysokie góry kolejką linową trzeba odstać kilka godzin w ogonku ludzi żądnych niepospolitych widoków, ale oczywiście warto, bo na szczycie czekają niesamowite wrażenia. Wśród uczniów naszej grupy nie było żadnego, na kim monumentalne góry nie zrobiłyby niesamowitego wrażenia. Z tej wysokości wszystko wygląda inaczej, ludzie na szlaku jak mróweczki poruszające się wijącymi się wstążeczkami, drzewa jak drobne kwiatuszki, jeziora jak małe lustreczka przegładające i chmury, i potężne góry. Wszyscy staliśmy przez czas jakiś oniemieli z zachwytu, potem pozwaliśmy do wspólnego zdjęcia, wykonaliśmy również setki zdjęć utrwalających nasze zachwyty nad tym, co widzieliśmy prawie wszyscy po raz pierwszy z tak bliska. Niestety, musieliśmy się w tym miejscu również pożegnać z naszymi dumnymi Tatrami i z wspaniałym Zakopanym, ale tego dnia jeszcze po późnym obiedzie

i przejeździe do Krakowa z okien autokaru podziwialiśmy Wisłę i górujący nad nią Zamek Królewski, spędziliśmy chwilę czasu na krakowskim Rynku, zwiedziliśmy Kościół Mariacki. Około godziny 20.00 wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu. Na miejscu zbiórki oczekiwali już rodzice, którym przekazaliśmy ich zmęczone, ale i niezwykle szczęśliwe dzieci.

A. Bienias, E. Dudek, A. Marzec, M. Olearczyk, E. Dudek



Nasza grupa na Gubałówce



Zachwyty nad wysokimi górami na Kasprowym Wierchu



Wieczne ognisko

Blżej siebie

W Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie odbywają się zajęcia dla dzieci w ramach realizacji projektu „Blżej siebie – zajęcia integracyjne dla niepełnosprawnych uczniów i ich sprawnych kolegów”. Środki pozyskano z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich. Odbiorcami projektu są niepełnosprawni uczniowie naszej szkoły oraz dzieci pełnosprawne. Uczniowie są bezpłatnie dowożeni i odwożeni po zajęciach do domów. W projekcie przewidziano 5 spotkań. Zajęcia odbywają się raz w miesiącu, w soboty. Cykl zajęć rozpoczęliśmy już w kwietniu. Za nami: zajęcia z pedagogiki zabawy, wycieczka do „Doliny Gadów”, pobyt w McDonalds oraz zajęcia plastyczne. Projekt pozwala na integrację uczniów, poszerzenie zainteresowań oraz pokazanie, jak atrakcyjnie można spędzić czas wolny w gronie swoich kolegów i koleżanek.

Realizatorzy projektu:
Ilona Picheta
Teresa Mazur



Integracja poprzez zabawę



Zajęcia plastyczne



W Dolinie Gadów

Spotkanie z teatrem

Szkoła Filialna w Lasocinie od kwietnia do czerwca 2009 roku realizowała projekt „Spotkanie z teatrem” w ramach Programu Integracji Społecznej finansowanego ze środków Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich. Został on opracowany przez zespół nauczycieli w składzie: Agnieszka Przepióra – koordynator, Mirosława Głowala, Wioletta Bajkowska.

Przedsięwzięcie adresowane było do różnych grup wiekowych:

- uczniów szkoły filialnej i ich rodziców,
- Zespołu Obrzędowego przy Kole Gospodyń Wiejskich w Lasocinie, w skład którego wchodzi również młodzież gimnazjalna i licealna.

Zaplanowane zostały działania, które miały na celu:

- aktywne zagospodarowanie czasu wolnego,





- nabycie nowych umiejętności teatralnych,
- ułatwienie dostępu do instytucji kultury poprzez organizację wyjazdów do teatru,
- stworzenie możliwości bezpośredniego kontaktu dzieci, młodzieży i dorosłych z twórcami i twórczością teatralną.

Aby uczniowie mogli zrozumieć sztukę i potrafiли z niej korzystać, muszą być do tego odpowiednio przygotowani, dlatego celem naszych działań było rozbudzenie w nich świadomości i ekspresji kulturalnej. Przyjęliśmy motto: Kultura czyni człowieka aktywnym i twórczym.

W świetlicy wiejskiej w Lasocinie odbywały się warsztaty teatralne dla dzieci szkolnych, młodzieży i Koła Gospodyń Wiejskich pod kierunkiem pani Marii Skorodziej – aktorki Teatru Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach. Zajęcia warsztatowe sprawiały wszystkim dużą przyjemność, o czym świadczyła wysoka frekwencja. Prowadząca udzieliła wielu cennych wskazówek dotyczących pracy ze scenariuszem, zachowania się aktorów na scenie, gry z rekwizytami oraz pomogła w projektowaniu kostiumów i dekoracji.

Uczniowie wraz z rodzicami mieli możliwość dwukrotnego wyjazdu do Teatru Lalki i Aktora w Kielcach połączonego z

lekcjami teatralnymi. Po spektaklach zwiedzano galerię lalek. Dzieci poznały tajemnice różnych technik teatralnych, od najprostszych do najbardziej skomplikowanych. Podziwiały lalki pochodzące z różnych sztuk granych w teatrze na przestrzeni wielu lat. Ponadto uczniowie dowiedzieli się, jak pracuje aktor nad emisją głosu oraz nad interpretacją tekstu. Na scenie teatru mogli poczuć się przez moment jak prawdziwi aktorzy, wcielając się w różne postacie i wyrażając ich emocje. Atmosfera teatru udzieliła się wszystkim, a czas spędzony w tym niezwykle, magicznym miejscu był doskonałym sposobem na rozwijanie zainteresowań teatralnych. Ostatnim punktem wycieczki była upragniona wizyta w McDonald's.

Członkowie Zespołu Obrzędowego przy Kole Gospodyń Wiejskich w Lasocinie wybrali się do Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach na spektakl „Mąż zdradzony”. Ważnym wydarzeniem było uroczyste zakończenie projektu. Młodszy i starszy „aktorzy” zaprezentowali się przed szerszą publicznością w przygotowanych przedstawieniach. Praca nad ich tworzeniem przyniosła oczekiwane efekty w postaci pozytywnego odbioru przez widzów. Oprócz społeczności lokalnej „spektakle” obejrzel zaproszeni goście i mieszkańcy sąsiednich wsi. Zwieńczeniem imprezy był poczęstunek dla uczestników projektu, rodziców oraz gości.

Założone cele i zadania wynikające z projektu zostały w całości zrealizowane, a zamierzone rezultaty osiągnięte:

- uczestnicy nabyli umiejętności prezentowania się na scenie,
- najmłodsze dzieci przełamały barierę nieśmiałości przed zaprezentowaniem się szerszej publiczności,
- szkoła pozyskała akcesoria teatralne typu: teatrzyk, pacynki, stroje, parawan, tkaniny dekoracyjne.

Zakupione rekwizyty będą wykorzystywane w codziennej pracy dydaktycznej z dziećmi oraz przy realizacji kolejnych przedstawień, a efekty działalności będą prezentowane w środowisku lokalnym.

Agnieszka Przepióra



Świetlica wiejska

Byłam świadkiem niecodziennego wydarzenia w sołectwie Snochowice. Po raz kolejny zadziwiły mnie kobiety z tej miejscowości, ich niespożyte siły witalne. Piszę znów o paniach z Koła Gospodyń Wiejskich. Przewodnicząca tego grona, pani Alicja Borowska potrafi wiele, ale przede wszystkim jest świetną organizatorką i mądrą przywódczynią. To opinia większości osób, które znają panią Alicję. Jej koleżanki zaś są pełne wspaniałych pomysłów i zawsze gotowe do działania. A co takiego robią, że wzbudzają podziw?

Oto niedziela sierpniowa, godziny popołudniowe. Za chwilę trzeba podjąć zaproszonych gości. Czy przyjdą? Te pytania nasuwają się chyba wszystkim organizatorom. Lęk o widza, o gości. Czy praca, którą organizatorzy włożyli jest potrzebna innym?

Z pewnością tak. Na uroczystość otwarcia świetlicy wiejskiej w Snochowicach przybyły władze gminy w osobach: pan Zdzisław Oleksiewicz -wójt gminy, pani Danuta Łukasik – przewodnicząca RG, radne Rady Gminy: pani Bożena Sochacka i pani Zdzisława Zimna, sołtys wsi, pan Wiesław Wódkowski, dzieci i młodzież szkolna oraz dorosła społeczność Snochowic.

Panie skorzystały ze środków Programu Integracji Społecznej, napisały projekt "Świetlica – miejsce spotkań twórczych i rekreacyjnych". Projekt realizowany był przez trzy miesiące. Uwieńczeniem tych działań było uroczyste otwarcie świetlicy, co nastąpiło 16 sierpnia br. W programie uroczystości znalazła się część artystyczna w wykonaniu pań z KGW oraz młodzieży szkolnej. Popisy sceniczne przygotowane zostały w czasie działań świetlicowych związanych z realizacją projektu. Zorganizowano również piękną wystawę rękodzieła, a całość zamykała odpowiednia scenografia. Po występach artystycznych organizatorki zebrały podziękowania od władz gminnych za podjęte wspaniałe próby aktywizowania lokalnej społeczności.

Wójt Gminy poinformował zebranych o decyzji adaptacji budynku sąsiadującego z posesją byłej szkoły w Snochowicach na świetlicę wiejską. Nastąpi to być może już w 2010 r.

Po przemówieniach uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni na wspaniałe smakołyki przygotowane własnoręcznie przez członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Snochowicach. Dla młodzieży zorganizowano dyskotekę.

Uroczystość otwarcia świetlicy zrealizowano ze środków Programu Integracji Społecznej, poczęstunek częściowo sponsorowały Zakłady Mięsne „WiR” w Łopusznie, za co w imieniu pań składam serdeczne podziękowanie.

Barbara Pawelczyk



Konkurs Literacki „o Złote Pióro” - rozstrzygnięty

W roku bieżącym Biblioteka Publiczna w Łopusznie ogłosiła I edycję Gminnego Konkursu Literackiego. Patronat nad Konkursem sprawował Urząd Gminy. Był on adresowany do dzieci i młodzieży oraz osób starszych. Ideą konkursu było pobudzenie wrażliwości i aktywności twórczej, promocja talentów oraz zachęcenie do poznawania literatury.

Prace w formie wiersza lub opowiadania złożyły następujące osoby:

- Dominika Bubis,
- Magdalena Del,
- Kinga Filipiak,
- Katarzyna Gwóźdź,
- Monika Klimczak,
- Angelika Nowak,
- Monika Płyta,
- Anna Puchrowicz,
- Maja Wojtyś.

Komisja w składzie: Stanisław Rogala - literat, Małgorzata Gawęda – pracownik GBP oraz Barbara Pawelczyk – kierownik GOK, dokonała oceny prac konkursowych i postanowiła przyznać:

I miejsce i „Złote Pióro” Annie Puchrowicz – za wiersz pt. „Dziedzictwo” oraz dwa wyróżnienia: Mai Wojtyś za wiersz pt. – „Po prostu ... Czartoszowy”, Magdalenie Del za opowiadanie pt. „Senne marzenia”.

Uroczyste rozstrzygnięcie nastąpiło 15 czerwca 2009 w Gminnym Ośrodku Kultury. Na uroczystość zakończenia konkursu przybyli uczniowie, nauczyciele oraz rodzice. Wójt oraz przewodnicząca Rady Gminy wręczyli laureatom i pozostałym uczestnikom pamiątkowe dyplomy i nagrody książkowe. Podsumowania konkursu dokonał przewodniczący komisji Stanisław Rogala i wyraził pozytywną opinię na temat twórczości młodych literatów. W sposób szczególny docenił utwory o tematyce regionalnej.

Ponadto uczestnicy konkursu w sposób wyjątkowy zostali uhonorowani na sesji w dn. 8 lipca, kiedy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez władze gminy.

Być może konkurs literacki stanie się zjawiskiem trwałym i ważnym w życiu kulturalnym naszego środowiska.

Zuzanna Woś

Dziedzictwo – Anna Puchrowicz

*W województwie świętokrzyskim,
tam, gdzie góra jest Łysica, zamieszkuje czarownica.
Wraz ze swoim bratem - Czartem, co sługusem jest demona.
Pomieszkują w jakimś jarze, choć czasami i w pieczarze.
Ona ludziom napój warzy, a on w piekle dusze smaży.
Para jest z nich na sto - dwa, on jest zły, a ona zła.
Ludzkość ich się strasznie lęka, bo magiczna więdźmy ręka.
Lecz też drżą przed biesa cieniem, co ich zwodzi w leśne knieje.
Chłop się boi wejść do lasu, by nie zrobić tam hałasu.
Stara wiedźma już się śmieje i wysła w lasy cienie.
Diabeł leci nad drzewami, by pogonić za chłopami.*

Nie poradzi nikt dziś na to, że w regionie jest bogato.

Pełno legend się wciąż snuje.

W nich się wiedźmę opisuje, co na miotle wciąż szybuje.

O porankach mgłą spowitych, o dziedzicach prawowitych.

O zbójnikach, zakonnikach i o różnych specyfikach.

Dużo tego w tym regionie, on w legendach cały "tonie".

*Ma zabytków co niemiara, co każda budowla stara,
ma swojego ducha, duszka.*

On postraszy, hałasuje, trochę życie ludziom psuje.

Lecz nikomu nic nie szkodzi.

Często inną drogą chodzi.

Nieśmiertelny jest od wieków, więc już przywykł do tych skręków.

Wiele ich - tych ruin zamku.

Tyle ich, co mleka w dzbanku.

Bo to jest nasza kultura, tak jak ta mleczna krasula.

Opisują księgi wszystko, by pamiętać o przeszłości.

I być dumnym z naszej ziemi,

co się złotym blaskiem mieni!

I pamiętać o zasługach, oraz wiernych ziemi sługach.

Nie odrzucać tego skarbu, bo to nasze jest dziedzictwo, pochodzenie,

niech nie pójdzie w zapomnienie.

Pamięć o nim wiecznie trwać będzie.

Niech będzie ona z nami, zawsze i wszędzie

Po prostu Czartoszowy - Maja Wojtyś

Przy drodze Łopuszno - Jędrzejów

Jak zapisano w kronice dziejów,

Jest moje miejsce ukochane

Dość dziwnie Czartoszowami nazwane.

Lubię moja wioskę bardzo,

Choć są tacy, co nią gardzą,

Tu jest mój dom rodzinny,

Który nie zamieniłabym na inny,

Bo jest miły, ciepły, swojski

ot po prostu - bardzo polski.

Tu mówię pacierz w ojczyściej mowie,

Tu słucham szumu liści w dąbrowie.

Tu głos skowronka latem mnie budzi,

Tu mam przyjaciół wśród dobrych ludzi.

Bocian - wędrowiec strzeże podwórka,

Gdzieś rudą kitką machnie wiewiórka.

Zając - szaraczek pędzi przez pole,

A wróbel szuka ziaren w stodole.

U podnóża Góry Jaźwiej

Żyje nam się wszystkim różniej.

Zwiedzę Irlandię, Anglię i Szkocję,

Lecz tu powrócę, bo kocham Polskę.

Ks. Józef Dzwonek

CITAGE

Trzej bohaterowie wojny (cz. 2)

Odwiedziny u rodziny

Pewnego razu Władek postanowił odwiedzić swoją rodzinę, która mieszkała w Hucie Szklanej. Poprosił Stacha, aby mu towarzyszył.

Ranek tego dnia zapowiadał się pogodny i słoneczny. Obydwaj przyjaciele wyruszyli na skróty, zabrawszy ze sobą broń i granaty. Zresztą, nigdy nie wyruszyli w drogę bez broni. Przynajmniej ona była im wierna i nigdy nie zawiodła.

Najpierw szli leśną ścieżką, tuż nad brzegiem małego potoku, a potem przeszli na poprzek główną szosę i w miejscu, gdzie niedawno toczyły się boje partyzantów z niemieckimi oddziałami bojowymi.

Po przejściu kilkaset metrów zatoczyli okrężny łuk w prawo i wyszli na rozległe łąki.

Kwiaty łąkowe żółciły się kępkami po całym obszarze zielonej trawy, a szczególnie kaczerce i jaskry dominowały spośród wszystkich innych kwitnących roślin.

Władek, który w dzieciństwie pasł bydło na tych łąkach, znał wiele gatunków leśnych i łąkowych kwiatów oraz ziół. Zbierał je często i wił wianki, puszczał na rzekę, która niosła je daleko na swych falach, a one obracały się w kółko, tańcząc i wirując w rytmie piosenek, które wyśpiewywał. Myślał sobie wówczas, że dopłyną rzekami aż do morza, gdyż wszystkie rzeki płyną do morza. Takie zresztą miał życzenie. Cieszył się na myśl, że będą bujać po wielkim oceanie pośród łodzi, statków i okrętów, gdzie on nigdy nie był i nie wiadomo, czy kiedykolwiek będzie.

Tęskno mu się zrobiło i smutno za utraconym dzieciństwem, za beztroską sielanką życia. Łzy cisnęły mu się do oczu, gdy spoglądał na zielone pastwiska i łąki, które dobrze znał, a które teraz tak były dalekie we wspomnieniach i inne w swej wolnej, niczym nieskrępowanej przestrzeni.

Szedł ze spuszczoną głową i co chwila wskazywał Stachowi różne nazwy kwiatów i ziół, które napotykał.

- Patrz – mówił – tu rosną storczyki, a dalej fiołki, kocanki, mlecze, babka pospolita, pierwiosnki. A tu jaskółcze ziele, dziurawiec, szaflwia łąkowa, mięta, macierzanka, wiesiołek. Uważaj – napominał Stacha – nie depcz widłaków, sasaneł i groszków...

Stach tyle znał się na kwiatkach, co koń na gwiazdach. Ale słuchał uważnie wywodów Władka na temat kwiatów.

Gdy doszli do rzeki na Majdanie usiedli na chwilę nad czystą wodą i patrzyli ze spokojem w jej wartki nurt.

Za tą rzeką rozpoczyna się już nowy teren bagnisto - łąkowy, zwany Wykień. To tam przy tym dużym dole, zarośniętym szuwarami i tatarakiem zaczyna się moja ojcowizna. - Patrz w tym dole się kąpałem i łapałem żaby, które na sznurku wieszałem na wysokich kijach, by bociany je widziały. Brodzące po zaroślach bociany szybko przylatywały po swoją zdobycz. Miały wtedy labę!

Przeszli rzekę w bród i znaleźli się szybko w małym zagajniku, który składał się z małych olch, brzoź i wikliny. Nie podejrze-

wając żadnego niebezpieczeństwa szli odważnie i dość głośno rozmawiali. I oto wkrótce wyłoniły się zabudowania Władka.

Władek czuł podświadomie, że coś się wydarzyło w jego domu. Jego przeczucie nigdy go nie myliło. Nawet we snach doznawał ostrzeżeń. Serce biło mu coraz mocniej, jak zbliżali się do zabudowań, które oddalone były kilkaset metrów od wsi.

Podchodzili ostrożnie. Na podwórzu panowała cisza. Psy nie szczekały, choć było ich dwóch.

Władek otworzył cicho drewnianą furtkę, zrobioną ze sztachet, i weszli delikatnie od tyłu na podwórze.

Pierwszym zabudowaniem była stodoła. Stanęli za nią i pilnie patrzyli z boku zza winkła na drzwi domu. Ale nikt z nich nie wychodził. Nagle spostrzegli po przeciwnej stronie budynku mieszkalnego stojący policyjny samochód. Aż ich cofnęło do tyłu. Wahali się, czy uciekać, czy czekać na dalszy bieg wydarzeń.

Nie zdążyli ochłonąć z wrażenia, gdy ujrzeli, jak drzwi domu otwierają się na zewnątrz, a w nich pokazują się trzy sylwetki: dwaj gestapowcy po bokach, a w środku ojciec Władka, trzymany za rękę przez żołdaków. Prowadzili go jak skazańca.

Ojciec był przerażony i zachowywał się niespokojnie, ale nie oponował.

Władek już złożył się do strzału, ale Stach go stanowczo powstrzymał. Nie strzelaj! - powiedział stanowczo - bo to może kosztować życie ojca i całej rodziny.

Władek zamarł z przerażenia. Nie wiedział co robić. Wtem ojciec, czując wzrok syna na sobie, odwrócił się spontanicznie w stronę podwórza i zapewne spostrzegł przerażony wzrok syna, bo się lekko uśmiechnął i skinął głową na pożegnanie. Władek zapłakał rzewnie. Łzy płynęły mu po twarzy wielkie jak krople deszczu w ulewną burzę. Jeszcze raz nie wytrzymał nerwowo i złożył się do strzału, ale Stach go mocnym uściskiem zatrzymał.

Samochód szybko odjechał w kierunku Włoszczowy. Obydwaj przyjaciele stali jak sparaliżowani i bezwładni, opierając się mimo woli o deski stodoły.

Władek rozpamiętywał widok swego ojca i motywy jakimi kierowali się gestapowcy. Czyżby stało się to z mego powodu? - myślał skrycie i nie mógł się utulić z żalu po stracie ojca. Dręczyły go wyrzuty sumienia, które nie dało się uspokoić i udobruchać. Przecież oni go już nie wypuszczą - powiedział na głos. On już nigdy nie powróci do tego domu. Gdzież jest Bóg, że patrzy spokojnie na te męczarnię ludzi niewinnych i pobożnych. Dlaczego milczysz Boże na niebie i ziemi? Czyżbyś zapomniał o nas biednych Polakach? - tak wołał w głębinach duszy swojej szlochając i roniąc łzy.

Stach szarpnął go za ramię i delikatnie powiedział: - chodźmy stąd! Nic tu po nas. Do mieszkania już nie wchodzimy, bo tam płacz i lament. A nasza obecność wśród nich wzmoże tylko ból i płacz. Co my możemy teraz dobrego zrobić dla twojej rodziny? - powiedział ze smutkiem Stach. Matki już nie masz od

wielu lat, a ojciec został uprowadzony w nieznaną, być może do obozu koncentracyjnego. Gestapo tak zazwyczaj czyni, że za syna pojmany jest ojciec. A gdybyś strzelał do zbrodniarza, to wtedy cała rodzina byłaby spacyfikowana i rozstrzelana.

Władek słuchał uważnie słów swego kolegi i rozumiał jego logiczne wywody. Ale nie mógł sobie wytłumaczyć faktu spotkania się z ojcem w tak tragicznej chwili, w tak strasznym momencie. Czy intuicja go tu przywiodła, czy zadziałały siły wyższe pochodzące z natchnienia i przeznaczenia? W takich przypadkach ujawnia się moc działania nadprzyrodzonego.

Ojciec Władka już nigdy do domu nie powrócił. Nikt nie wie, gdzie zginął. Ludzie przypuszczają, że stał się zakładnikiem syna i został wywieziony do obozu koncentracyjnego. Wieść o nim zaginęła.

Obydwaj powracali smutni i przygnębieni, jak po pogrzebie. Szli niemal tropem swoich śladów zostawionych na trawie, którą zdeptali idąc do rodzinnego domu Władka.

Powrót był o wiele trudniejszy i boleśniejszy, ponieważ ujrzeli pomstę hitlerowskich oprawców na niewinnej rodzinie.

Po kwadransie drogi usiedli na grobli nad stawem i wpatrywali się w lilie wodne, które pływały po stawie z szerokimi liśćmi i długimi kłęczami, sięgającymi dna stawu. Ich woń roznosiła się dokoła i napawała błogim nastrojem. Zaciągali się tym zapachem, jakby chcieli uspokoić swoje sumienie i wyrzucić zło ze swego serca i umysłu. Ale trwało to krótko. Podnieśli się i zaczęli iść energicznie wzdłuż rzeki w kierunku jej źródła.

Odczuwali głód, gdyż od rana nic nie jedli. Wypatrywali z dala jakiegoś domu, w którym mogliby się czymś pożywić. W zupełnym polu, pośród ugorów i pastwisk, stała jakaś chatka maleńka za wsią. Z jej komina na dachu wychodził niebieski dym wijąc się wstęgą raz w górę, raz w dół.

- Dymem wprawdzie nie nasycisz żołądka - powiedział dowcipnie Stach - ale dym o tej porze wiosennej oznacza gotowanie, a więc jakieś jedzenie.

- Oby nie dla świń - zaśmiał się Władek.

Udali się w kierunku chaty za wsią, która wyglądem przypominała raczej kurnik niż dom mieszkalny. Kryta była słomą, a drzwi wejściowe zamykane były na skobel. Całe obejście gospodarcze wokół niej było prymitywne i starodawne. Przy chatce dobudowana była licha obora z bali drewnianych, a stodoła trzymała się wiatru, by się nie przewrócić.

Gdy weszli do kuchni, która zresztą stanowiła całe pomieszczenie mieszkalne, aż ich cofnęło. Dym unosił się nie tylko z komina, ale i z popielnika, gdyż nie było dobrego cugu. Przewód kominowy zatkały mocno osadami sadzy. Na blachach kuchni parowały się ziemniaki dla trzody chlewnej i kur. Para buchała jak z parowozu, tak że nic nie dało się zobaczyć.

Stach zapytał po wejściu do tego chlewnego pomieszczenia: - jest tu kto?

Natychmiast podniósł się wystraszony starzec, siedzący na stołku przy palenisku i bojaźliwie zapytał nieproszonych gości: a o co chodzi?

- Chcemy coś zjeść - odpowiedział Stach. Macie coś do jedzenia?

- Gość w dom, Bóg w dom, ale nie mamy nic, prócz gotujących się ziemniaków w skórkach na kuchni - rzekł stary człowiek. Zwierzęta i my jemy to samo, nic więcej! Teraz jest przed-

nówek i nikt nie ma. Czekamy na nowe zboże z pól, a wtedy upieczemy pierwszy chleb, a raczej podpłomyk.

Stach i Władek zauważyli, że mówią prawdę, bo w tym czasie przednówkowym nikt nie miał. W czasie wojennym chleb mieli tylko niemieccy koloniści i volksdeutsche. Oni byli obywatelami pierwszej kategorii. Nie odstawiali kontyngentów i nałożonych haraczy. Chociaż nie mieli wygod, ale nie głodowali.

Dym gryź ich w oczy, a para z wiadra nie pozwalała oddychać. Wyszli z kuchni na zewnątrz i usiedli pod ogródkiem na desce przybitej od góry do dwóch pali. Duszno było i parno. Zanosilo się na burzę.

Spod strzechy chaty patrzyli na wieś Marianów, gęsto zabudowaną, położoną za górą, tak że tylko czubki dachów było widać.

Wtem babcia otworzyła drzwi i zapytała przychodniów łagodnym tonem: - czy będą jeść ziemniaki w skórkach i popijają kwaśnym mlekiem. Tak! - odpowiedział Stach.

- Władek był bardzo utrudzony i małomówny, więc nic nie mówił. Ciągłe stała przed nim postać ojca, który pożegnał go skinieniem głowy.

I znów otworzyły się drzwi izby kuchennej i wyszła babcia z miską ziemniaków i dwoma kubkami mleka. A w małym kieliszku znajdowała się sól do smaku. Oto wszystko co mamy. Szukałam jajek w chlewie, ale nie było. Kury nie zniosły. I poszła z powrotem do zadymionej kuchni.

- Jak oni mogą wytrzymać w takim zaduchu i smrodzie? - pytał sam siebie Stach.

- Przywykli i tak im jest dobrze - powiedział szeptem od niechcenia Władek.

Człowiek jest jak zwierzę - ciągnął dalej Władek, lubi swoją zagrodę i po zapachu ją poznaje. Obcy zapach go razi. A własny, choćby i cuchnął, jest przyjęty. I tak mu jest dobrze. Każdy stary człowiek przedkłada swoją chatę nad salon. Tak się przyzwyczaił od początku, a przyzwyczajenie jest drugą naturą.

Zjedli ze smakiem uparowane ziemniaki, odzierając je ze skórki i dodając do każdego szczyptę soli. A mleko zaspokoiło ich pragnienie. Podziękowali staruszkom za poczęstunek i udali się pośpiesznie w stronę leśnego zagajnika.

Idąc na przełaj przez zarośla, groble i kępy zauważyli węża zwiniętego w krąg z głową wysoko uniesioną nad ciałem. Już z dala syczał ostrzegawczo na zbliżających się mężczyzn i ani myślał o ustąpieniu.

- Widzisz? - powiada Stach - jaka złośliwa bestia, nie boi się nawet nas leśnych mieszkańców. Czyżby czuł się tak mocny i odważny, jak pokazuje po sobie?

- Nie, on wcale nie jest taki silny - orzekł Władek - ale broń skuteczną ma. Tą bronią jest jego jad zabójczy. To musi być wąż jadowity - powiedział Władek. Inny wąż zasyczałby i uciekł, ale ponieważ jest jadowity, to się nie boi.

- Widzisz Władziu - mówi Stach - tak samo jest z nami. My się nie boimy, bo mamy broń zabójczą. I nie możemy się bać, rozumiesz - mówił dalej Stach - bo nasza ucieczka równa się poddaniu śmierci. Prawdziwy partyzant musi być bohaterem w każdym miejscu i w każdej chwili. Ale bohaterstwo to nie bezmyślność, ale to prawdziwa i racjonalna kalkulacja działań, metod, sposobów i celów podejmowanych na drodze filozoficznych przemyśleń i strategii wojskowej, czyli inaczej mówiąc, pełna

logistyka połączona z taktyką wojenną i obroną, nie wykraczającą poza ramy prawne, moralne, polityczne, międzynarodowe i humanitarne. A więc my nie musimy zabijać, by zwyciężać, ale musimy zabijać by żyć. Tak, dobrze powiedziałem, by żyć.

Pamiętaj Władziu, życie moje i twoje zawsze jest ważniejsze od życia innych. A życie innych ludzi jest zawsze ważniejsze od życia naszego.

I to jest filozofia, która określa kodeks żołnierza - bohatera.

Czy my jesteśmy bohaterami? - zapytał Władek.

- Tak Władziu - odpowiedział Stach. My walczyliśmy, aby żyć. Walczymy też o życie innych ludzi i ich wolność. Zabijamy, gdy musimy zabijać, aby żyć. A to odwaga i bohaterstwo!

Tak się zagadali, że zapomnieli o węźu, który widząc ich hardość i nieustępliwość zszedł im z drogi, chowając się w poszyciu leśnym bagiennej kępy. I dobrze, że się schronił, gdyż Stach zawsze zabijał żmije i inne węże jadowite, aby nie zrobili krzywdy zwierzęciu czy innemu człowiekowi.

Gad, to gad, a gadowi się nie wierzy! Podnieceni rozmową nie zauważyli jak szybko mija czas. Znowu znaleźli się w pobliżu rzeki, którą z taką tęsknotą wspominał Władek. Postanowili wejść do rzeki, aby się wykąpać. Dawno się nie myli, jak to u partyzantów bywa. Szybko rozebrali się i nago wskoczyli do wody. Woda była czysta, wartki nurt obmywał ich i chłodził ciało.

Na zewnątrz panował upał. Słońce prażyło niemiłosiernie, jak to w czerwcu często bywa, a gdzieś daleko na horyzoncie zaczęły wylaniać się białe chmurki, które zapowiadały popuszczenie się pogody, a może i burzę.

Kąpiel i strzelanina

Kąpiący się nie zauważyli, że do głównej drogi było zaledwie kilkaset metrów, a to było niebezpieczne. Drogę tę patrolowały non stop oddziały policyjne. Z mostu betonowego można było widzieć dokładnie, za pomocą lornetki, każdego człowieka przebywającego nad rzeką. W tym miejscu nie było żadnych krzewów, ani zarośli. Prosta wstęga wody płynęła wprost na most.

Nie wywołując wilka z lasu, popatrzyli z wody na most, który rzeczywiście mógł stanowić dogodny punkt obserwacyjny i strategiczny obiekt zagrożenia. Kierowani przecuciem ostrzeżenia wyszli z wody i zaczęli się ubierać.

Wtem na moście zatrzymał się jakiś policyjny samochód i wyszli z niego trzej uzbrojeni żandarmi. Wyjęli lornetki i bacznie obserwowali teren. Światło słoneczne migotało blaskiem w obiektywach, a oni nie przestali patrzeć w ich kierunku.

- Chciałeś, to masz ich! - powiedział Stach do Władka.

- Ciekawe, co oni teraz zrobią - odpowiedział spokojnie Władek. Być może, że zaczną iść w naszym kierunku, albo strzelać - odrzekł Stach.

- A może wystraszą się i odjadą w siną dal - odpowiedział Władek.

- E, zaoponował Stach, to byłoby tchórzostwo z ich strony. Oni są konsekwentni w dociekaniu i nie odpuszczą nikomu. Stojąc czekali chwilę w napięciu, ciągle patrząc im na ręce.

- Patrz i obserwuj, co będą robić - napominał Stach Władka. Tu każdy ich ruch jest ważny. Jeden strzał i któryś z nas może zginąć.

Nagle posłyszeli głośne wołanie: -Komm hier! - chodź tutaj!

Jeszcze co, pójdziemy do nich po śmierć, zakpił sobie Stach.

Dla ich zlekceważenia odpowiedział im podobnie: -Komm hier!

Szkopy wzburzyły się i wymierzyły karabiny w ich kierunku. Błyskawicznie zostały oddane strzały. Jedna z kul rysnęła Władka tuż przy ramieniu. Natychmiast padli na ziemię, a następne kule świsnęły im nad głowami.

- Władek, choć lekko krwawił, złożył się i oddał strzał. Jeden z gestapowców padł na twarz, a to oznaczało śmierć. Dwaj inni zostali powaleni przez karabin maszynowy Stacha. Siął po nich z całą wściekłością.

Potem obwiązał ranę zadaną Władkowi rękawem koszuli. Nie mieli ze sobą żadnych środków opatrunkowych, ani bandaży, ani jodyny. Leżąc za małą grobelką patrzyli na samochód. Ale tam panowała cisza. Nikt się nie ruszał.

- A może to podstęp? - zagadnął Stach. Oni tak często robią w chwili ostatecznego zagrożenia. Czekają, by się ktoś do nich zbliżył. A wtedy nawet konający daje ognia z rury.

Ostrożnie zaczęli iść w stronę samochodu, a nawet bieć, aby nie spotkać na drodze nowego patrolu policyjnego.

Gdy byli już blisko samochodu, gestapowiec chwycił jedną ręką karabin i wystrzelił. Kula świsnęła koło głowy Stacha, tak że dokładnie słyszał jej przenikliwy świst.

Stach zachwiał się na nogach, nauczony doświadczeniem, strzelił do germańca prosto w serce.

Inni gestapowcy już się nie ruszali, ale na wszelki wypadek, sprawdzili nasłuchując ich oddychania. Wszyscy trzej są martwi - stwierdził Stach. Poszukajmy teraz co oni mają. Potrzebujemy przecież broni i amunicji, jedzenia, leków, środków opatrunkowych...

O, tobie Władziu ta krew wciąż cieknie z tej rany! - rzekł Stach.

Zaczęli skwapliwie szukać po wnętrzu samochodu potrzebnych im asortymentów, przedmiotów i rzeczy nieodzownych w partyzanckim życiu.

Na pierwszy rzut oka znaleźli karabiny maszynowe i amunicję. Następnie odzież i koce, koszule wojskowe, buty, materiały opatrunkowe i całą gamę leków antywirusowych i antyseptycznych. W jednym z worków aptecznych znajdowały się wielkie zwoje waty, gazy i gumy tamującej krew oraz naczynia apteczne z jodyną. A co bardzo ważne znaleźli konserwy i cukier.

Wreszcie mamy to, co chcieliśmy - powiedział Stach. Teraz możemy wiać, i to natychmiast!

Gwałtownie zerwali się do ucieczki, dźwigając wielkie toboły owinięte w koce. Pędzili co sił w nogach. Każda chwila była na wagę złota. Tylko dzięki sprytowi i szybkości mogli ocalić siebie i to co im wpadło w ręce.

Nie żał im było zabitych żandarmów, gdyż oni zaczęli strzelaninę i pragnęli ich załatwić. Nawet ten ostatni skur...chciał ich zabić, mimo że już konał.

Nad gadem nigdy się nie lituj - powiedział Stach do Władka. Mój ojciec zawsze nam powtarzał: gada dobij, bo gdy go zostawisz, to cię śmiertelnie ukąsi. Leżący w upadku i agonii nigdy ci nie daruje twojej wyższości nad nim.

Zmęczeni i spoceni dotarli wieczorem do swej kryjówki, gdzie złożyli łupy i ułożyli się do snu. Sen okazał się ważniejszy,









Biesiada Łopuszańska



niż jedzenie. Na dobranoc powiedzieli sobie pocieszające słowa: gdy się przebudzimy, będziemy jeść.

Spali dość długo, bo od samego wieczora aż do świtu. Zaraz po przebudzeniu zabrali się do jedzenia. A było co jeść! Mięśne konserwy, cukier i prawdziwa herbata, której nigdy w czasie wojny nie mieli w ustach.

Na ogniu rozpalonym w piecyku gotowali wodę na herbatę. Potem zaparzyli ją i pijąc delektowali się smakiem i zapachem. Od dawna nie mieli takiej wyzerki.

Po tej uczcie wyszli na zewnątrz, aby zaczerpnąć świeżego powietrza i rozejrzeć się po okolicy.

Wychyliłi głowy z zarośli i patrzyli przez lornetki na główną drogą, na której miało miejsce tyle przykrych zająć i zdarzeń. Zauważyli jak pojazdy samochodowe jeżdżą pośpiesznie raz w jedną, raz w drugą stronę. Coś musiało się zdarzyć, skoro taki ruch na drodze.

Ta wzmożona czujność policyjna jest związana z naszą akcją na moście-mruknął niechętnie Stach. Szukają winnych. A może przygotowują się do obławy na partyzantów?

Rzeczywiście, szykowała się krwawa akcja policyjna połączona z obławą na niewinnych ludzi.

Jeszcze tego dnia rozległy się strzały w pobliskim lesie. Jak się potem okazało przywieziono tu ludzi z łapanek. Byli wśród nich Żydzi, Cyganie i osoby nieznanego pochodzenia.

Rozstrzelanych nakazali gestapowcy pochować w lesie. Dokonali tego mieszkający w pobliżu gospodarze: Maciejewski Hipolit i jego ojciec oraz Maciejewski Stanisław. Do dziś dnia nie wiadomo, gdzie ich zagrzebano. Krążą tylko złowieszcze plotki o tej przykrych historii.

Ale zemsta nie skończyła się na tym. Gniew policyjnych siepaczy rozlał się na całą okolicę. Maltretowali przypadkowo napotkanych ludzi i bez pardonu rozstrzeliwali. Z wściekłości wprost szaleli. Wchodzili do mieszkań i wyciągali ludzi na przymusowe badania połączone z biciem i torturowaniem.

Wielu ludzi niewinnych trafiło do obozów koncentracyjnych, np. Palacz Franciszek, Tomaszewski Antoni, Kuźniar Ryszard i inni. A liczbą wywiezionych na prace przymusowe do Rzeszy można by załadować cały wagon, i to tylko z samego Marianowa, Jedla, Łopuszna...

Stach i Władek zdawali sobie doskonale sprawę ze swoich czynów. Ale jak mogli postąpić inaczej, gdy sekundy decydowały o życiu, a sprawy dnia codziennego piętrzyły się i wrzały jak spienione fale na burzliwym morzu. Tak, to była burza, która złowieszczo huczała i ryczała, rozlewała się krwią po całej ziemi polskiej i niszczyła po drodze wszystko, jak tsunami, nie oszczędzając nikogo, ani złego, ani dobrego.

Przy melinie

Obaj przyjaciele postanowili przeczekać resztę dnia w pobliżu meliny.

Na wszystkich drogach i ścieżkach, nawet leśnych, było bardzo ryzykownie i niebezpiecznie. Lepiej się nie wychylać, gdy lew ryczy - powiedział Stach.

I usiadł na małej kępie, gdzie rosły żurawiny. Były jeszcze małe i zielone, ale obrodziły. Siedząc, patrzył na wodę brudną i czarną. Czasem jakaś złota rybka zrobiła salto ponad wodą i rozkosznie zanurzyła się w toń. Przeważnie były to złociste karasie lub liny, bo jakie inne potrafiłyby żyć w tak zamkniętym i dusznym akwenu. No, chyba że sumy i szczupaki, które nie-

ustannie buszują po wodnych szuwarach i w całości połykają swoją zdobycz.

Stach pamiętał te chwile, że gdy z ojcem kopał torf na Żabieńcu, po wybraniu ostatniego sztychu zabrali się do usunięcia ściany działowej. Powoli i ostrożnie wybierali ostatnie bryły torfu robiąc coraz większą szczelinę.

Woda wówczas tworzyła wodospad, pod który podstawiali sak, aby wylowić wpadające bezwładnie ryby. I wtedy to wpadł wielki szczupak, który ważył kilka kilogramów. Musieli go przewozić na taczce do domu. A matka oporządziła go, zaprawiła pieprzem i ziołami i podzieliła na porcje i upiekła na maśle w wielkim rondlu. Oj, była wspaniała kolacja zakrapiana bimbrem, jak to było w polskim zwyczaju. Ojciec nalewał gorzałkę do kieliszków i zachęcał do picia mówiąc: ryba lubi pływać, chluśnij bo usniem! Oj, były to czasy, które minęły bezpowrotnie.

- A teraz co? - pytał sam siebie Stach. Dokoła zarośla, czarna jak smoła woda, puste doły i unoszący się fetor bagien i metanu.

Tak, metanu. Tu nocą widać gdzieniegdzie wydobywające się z ziemi ogniki.

Ludzie mówią, że to duszki bagienne straszą i czekają na ratunek. Niektórzy twierdzą, że je widzieli na własne oczy.

Stach patrzył z jakąś utajoną tęsknotą na te topielcze bagna wciąż tętniące życiem, w którym naczelnymi miejscami zajmują płazy, gady, owady i ptaki. To jest ich naturalne i nieskażone środowisko, ich żywioł. Wszędzie rozlega się skrzeczenie, rechotanie i kumkanie żab, które przewyższają skalą decybeli i zasięgiem wszelkie inne głosy. A jest ich mnóstwo. Różne gatunki ptaków buduje swe gniazda., znosi jaja i wysiaduje pisklęta.

Do przodujących ptaków w wysiadaniu jaj należą dzikie kaczkę, które zniżonym lotem okrążają cały teren wydając donośne okrzyki potwierdzenia swej obecności. Tak...tak...tak...i głos się urywa gdzieś daleko w gęstych zaroślach.

A głosy czajek nikt nie słyszy dopiero w lasach. Także boćki klekoczą poszukując żab i gadów. Pod południe można zachwycać się śpiewem skowronków, które unoszą się wysoko nad zaroślami i dźwięcznie śpiewają, zatrzymując się w locie i wypatrując miejsca swego potomstwa.

Łubki siadają na gałęziach brzeziny i głośno łubkują z zadowolenia, jak dziecięcy bijące dziobem w drzewo.

Także dają się słyszeć głosy słowików, cietrzewi, bażantów, przepiórek, nie wspominając już o pospolitych ptaszyskach, które wszędzie możemy obserwować, jak np. wrony, sroki, kruki, gawrony, jaskółki, pliszki, dzięcioły, jastrzębie, krogulce, myszołowy, sowy i różne inne ptaki, które nie należą do śpiewających.

Najbardziej podziwiane są żurawie, które przed odlotem zatrzymują się na tym bogatym w pokarm mokradle.

Stach i Władek o jednym myśleli, by być wolnym jak te ptaki i cieszyć się życiem.

Ileż tu jest motyli kolorowych i ważek - mówi Stach, a Władek dodaje ironicznie: a ile komarów, które szukają krwi ludzkiej i zwierzęcej?!

Te błogie marzenia i westchnienia dobiegały końca, bo dzień kończył się i zapadał mrok. I jeszcze jedno spojrzenie w dal przykuło ich uwagę. Oto na listkach traw i tataraków pojawiły się niebiesko-zielone światełka, które przemieszczały się

z miejsca na miejsce. To gromady robaczków świętojańskich przeżywały swoje gody.

- Przy takim świetle, to można by czytać gazetę - powiedział Władek, który był tym zjawiskiem zauważony.

- A można by czytać gazetę, albo napisać list - odpowiedział Stach. Sęk w tym, czy te robaki będą chciały pozostać w jednym miejscu. Bo jak nie, to nie mamy skrzydeł, by za nimi gonić. Obydwaj uśmiechnęli się i patrzyli na fosforyzujące owady przenoszące się z miejsca na miejsce. Nawet na dużą odległość widać było jarzące się światełka, raz lazurowe, raz szmaragdowe.

Wreszcie weszli do swej dziupli i ułożyli się do snu. W czasie snu nawiedzały ich mary senne. Majaczyli i gadali przez sen. W sennych marach przeżywali horrory i thrillerskie spotkania z potworami, które napawały grozą i stresem. Obydwaj mieli podobne sny, jak potem w rozmowie stwierdzili. Musiało na coś złego się zanosić, kiedy złe duchy zakłócały spokój ich snu.

A Władek zawsze twierdził, że wszystkie sny mu się spełniają. Widocznie miał przy sobie dobrego ducha, który go ostrzegł przed złem.

Egzekucja

Z tego głębokiego letargu i marazmu wytrąciły ich jakieś niezidentyfikowane krzyki. Spontanicznie chwycili za broń, jako jedyną deskę ratunku. Ostrożnie wychylił się na zewnątrz meliny i na leżąco, by nie ujawniać swych wysokich postaci nasłuchiwali odgłosów, które były rygorystyczne i szorstkie, przypominające rozkazy wojskowe.

Był pogodny ranek. Po rosie i wodzie głosy rozchodziły się wyraźnie i szybko. Słychać było niemieckie słowa: Raus, ausgehen, halt...

- Co jest grane? - zagadnął Stach do Władka. - Czyżby Niemcy zastawili na nas obławę?

Ostrożnie podnieśli się i wyjęli lornetki. To co zobaczyli było szokiem.

Gestapowcy przywieźli tutaj schwytanych w łapance trzech młodych mężczyzn, aby ich rozstrzelać. Ustawiali ich w szeregu i rychtowali się do wykonania rozkazu.

Hitlerowcy niczego złego się nie spodziewali. Pora była wczesna. We wsi Jedle jeszcze ludzie spali, bo nie widać było żadnych postaci na polu, ani na łące, ani przy kopaniu torfu.

Hitlerowcy widocznie znali ten teren, bo spokojnie podjechali od strony Jedla pełną piaszczystą drogą i zatrzymali się nad brzegami Żabieńca, aby dokonać zbrodni ludobójstwa.

Tu na piaszczystych górkach łatwo było wykopać dół i pochować trupy. Nikt by nawet o tym nie wiedział. Tak często robili hitlerowscy oprawcy. Woleli nie mieć świadków. Co więcej, często skazańcy sami kopali dół dla siebie.

W tym wypadku działo się inaczej. Pewnie śpieszyli się i dlatego chcieli ich jak najszybciej zastrzelić. A potem nie wiadomo, co by zrobili z zabitymi.

Może by zakopali w pobliżu, albo zostawili, by spędzić winę na innych; tak NKWD zrobiło z więźniami w Katyniu, Miednoje czy Starobielsku.

Dobrze, że rychtunek do wykonania rozstrzelania trwał parę minut. Czasem minuty decydują o ocaleniu.

Skazańcy zostali ustawieni twarzą do Żabieńca, a więc przodem do Stacha i Władka.

Trzech gestapowców stanęło z tyłu za skazanymi na śmierć, a jeden, chyba dowódca tego szwadronu śmierci, stanął z boku, aby dać ręką sygnał do oddania salwy karabinowej.

Nie było ani chwili do stracenia. Gdy padną strzały, już nie będzie kogo ratować.

Władek wycelował swój karabin w komendanta - hitlerowca i zanim on podniósł rękę, oddał celny strzał. Hitlerowiec padł na twarz. A ci z tyłu błyskawicznie uskoczyli w bok i schowali się za samochodem. Przekonani byli, że to zasadzka. Nie strzelali ani do skazańców, ani przed siebie. Zresztą nie wiedzieli gdzie strzelać i do kogo. Czekali na moment odpowiedni, gdy ktoś się wychyli z zarośli i szuwarów. Wiedzieli, że to nie przelewki, że trzeba podjąć otwartą walkę na śmierć i życie. Ale nie poddawali się. Mogli wyciągnąć białą flagę, rzucić broń i podnieść ręce do góry. Tak czynią żołnierze, którzy nie chcą dalej walczyć.

Ale nie oni. Ich naczelną zasadą jest walczyć do końca, bez żadnych warunków kapitulacji. W szeregach SS panowała żelazna zasada walki do końca, a poddanie się obcym wojskom oznaczało zdradę, a za zdradę groziła śmierć.

Stach okrążał samochód od tyłu, aby mieć dobrą widoczność obstrzału.

Gdy znalazł się w linii prostej z samochodem, hitlerowcy zauważyli go i sygnęli gradem kul w jego kierunku.

Jeńcy nie patrząc na nic ruszyli pędem do przodu w stronę zarośli i tataraków. W mgnieniu oka znaleźli się za kępami zarośli. Niemcy nawet ich nie zdążyli ostrzelać. Wpatrzni byli przed siebie, skąd nadciągało niebezpieczeństwo.

Stach poczuł piekący ból w ramieniu. Wsparł się o grubą olchę i siał kulami po gestapowcach. Gdy przestał strzelać zauważył, że dwóch już się nie rusza, a trzeci rzucił karabin i podniósł ręce do góry.

Stach ostrożnie zbliżał się do germańca, cały czas bacznie obserwując teren.

W pewnym momencie zauważył, że Władek również idzie do samochodu. Dotarli prawie w jednym czasie na miejsce pobojowiska. Żaden z zabitych nie dawał oznak życia. A ten czwarty trzymał ciągle ręce w górze i bełkotał coś po niemiecku. Ich will leben! - wołał on, Ich will nicht Krieg! - ja chcę żyć - ja nie chcę wojny.

Stach i Władek niewiele rozumieli z jego słów, ale dostrzegli dobrą wolę w tym człowieku. Wiedzieli, że został posłany z rozkazu do tej akcji. On musiał, bo w przeciwnym razie zostałby rozstrzelany na miejscu, i to bez żadnego sądu.

Do tego był ranny w lewą rękę przez samego Stacha. Żał im się zrobiło nieboraka i postanowili go uwolnić, a więc darować mu życie.

Stach pokazał na trzy trupy leżące przy samochodzie i pokazał mu na migi, aby wziął je i zawiózł z powrotem na posterunek do Łopuszna. Nawet krzyknął do niego niemieckim słowem, które znał od Niemców: zurück! - z powrotem. Ale on wcale nie myślał wracać, ale oczami prosił o pozostanie wśród nich.

Zapamiętali jego wypowiedziane ze łzami słowa: wenn ich zurückkomme zu ihnen, das ich wurde getötet - gdy ja wrócę, to zostanę zabity! - I dodał jeszcze jedno słowo: bestimmt! - na pewno!

Nie rozumieli co te słowa mogły znaczyć, ale gdy wskazał karabin i pokazał palcem na głowę, rozumieli.

Podjąć taką stanowczą decyzję, wymagało wielkiej odwagi i determinacji. Nie każdego byłoby na to stać. Wielu by się zała-

mało w takiej decydującej chwili i wolałoby umrzeć, niż podjąć walkę z faszystami, niegdyś swoimi kompanami.

Cóż było robić z tym przysłowiowym Piętaszkiem, który im się trafił. Przyjęli go jak trzeciego brata. Uwierzyli mu i zaufali.

On, rzeczywiście, znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Nie mógł wrócić do swojej jednostki, ponieważ nikt by nie uwierzył w jego prawdomówność. Wszyscy zginęli, a on cudownie ocalał? - To było w owych czasach niemożliwe. Taki czyn uznano by za zdradę.

Skazany więc został na łaskę i niełaskę u swych nowych przyjaciół.

Teraz było ich trzech muszkieterów wojennych, którzy będą walczyć o swe przetrwanie i o wolność dla innych.

Ocaleni jeńcy patrzyli na Niemca z nienawiścią, tak jakby on był przyczyną ich nieszczęścia.

Tę animozję dostrzegli u jeńców Stach i Władek w stosunku do Johanna, bo tak mu było na imię. Dlatego ostrzegli ich, aby nie robili żadnych aluzji do tego człowieka. Od tej pory on jest naszym współnikiem i razem działamy aż do zakończenia wojny.

Zabitych gestapowców zagrzebali w lesie. Pomagali im przy tym uwolnieniu jeńcy. Następnie wszyscy wsiedli do samochodu i rozkazali Johanowi, który właśnie był kierowcą tego auta, aby jechał szybko we wskazanym kierunku. Rany po postrzale zakropili wodą utlenioną i jodyną oraz obandażowali gazą z apteczki samochodowej. Szczęście, że kule ich tylko lekko raniły, a nie zostały w ciele. Wtedy trzeba by jechać do szpitala, ale pytanie gdzie?

A to wiązałoby się z ryzykiem narażenia się na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Po drodze ranni mieli stan podgorączkowy. Czuli jak przejmują ich dreszcze.

Po leśnych wertepach dojechali wreszcie do Michalej Góry, wsi położonej w szczerym lesie, odciętej od świata wzgórzami i lasami. Prowadziły do niej tylko drogi leśne i polne. Dlatego partyzanci często tu obozowali i przygotowywali się do zbrojnych akcji i ataków na posterunki, patrole policyjne i konwoje wojskowe. Ale Stach, który znał te tereny, jak swoją kieszeń, rozkazał Johanowi jechać dalej. Wjechali w leśny trakt, który wił się zakolami i meandrami pośród drzew. Wystające korzenie i leżące gałęzie nie pozwalały na szybką jazdę. Po kilkunastu minutach jazdy znaleźli się przed bramą wjazdową jakiegoś ogrodu.

Parkan otaczał dokoła wzgórze, na którym stała mała leśniczówka i zabudowania gospodarcze. Wyglądało to na dawny dworek szlachecki.

Brama zamykana była na metalowy skobel, który wyjęli i bez zezwolenia wjechali na środek podwórza.

Pan leśniczy, widząc niemiecki samochód, wybiegł natychmiast z mieszkania i podszedł blisko, aby powitać gości. Takich gości miał niemal codziennie. Przywykł już do tego witania i przestał się lękać.

Tym razem został zaskoczony widokiem tak dużej gromady przybyszów. Nikogo nie znał. Nie wiedział kim oni są. Ale o nic nie pytał. Stał i czekał na anons dowódcy tego zgromadzenia.

Stach wyskoczył pierwszy z samochodu i oświadczył urzędowo, że przywieźli odbitych partyzantów, którzy skazani zostali na śmierć, ale my uratowaliśmy ich od egzekucji.

Na chwilę chcemy zatrzymać się u was i pożywić, a potem zobaczymy, jak potoczą się sprawy. -W tym miejscu zadumał się chwilę Stach i patrzył na wysiadających z samochodu. Leśniczego ogarnął strach i nie wiedział co powiedzieć. Za przetrzymywanie partyzantów grozi śmierć.

Wahał się, jak się ustosunkować do takiej propozycji. Jeśli powie, że zgadza się na pobyt partyzantów, to narazi się na gniew i zemstę gestapowców, a jeśli powie, że nie, to podpadnie partyzantom. Innego wyboru nie ma.

Wolał nic nie mówić. Ale milcząc czekał na decyzję szefa tej grupy. - Stach dostrzegł obawę leśniczego i nie czekając na jego odpowiedź sam rozporządził, co ma nastąpić.

- Mimo wszystko zatrzymamy się u was. Możecie powiedzieć, gdyby się wydało, że was przymusiliśmy i zagrozili. Ale gdyby się nie wydało, to przemilczycie spotkanie z nami.

Leśniczy chciał się tłumaczyć, ale Władek poprosił go o jakiś skromny posiłek dla przywiezionych towarzyszy, którzy byli wygłodzeni i słabi. Zostawili samochód bez zamknięcia, chociaż znajdowało się w nim wiele cennych rzeczy, a przede wszystkim broń i amunicja. Wszyscy, w liczbie sześciu mężczyzn, ruszyli zważym krokiem do drzwi leśniczówki.

Była to stara drewniana rudera. Ściany były zwichrowane od starości.

Okna małe i wąskie, na zewnątrz zamykane drewnianymi okiennicami. Niektóre szyby w oknach miały pęknięcia, a niektóre podziurawione od kul. Widać było, że przechodziła burzliwe dzieje w swym istnieniu.

Po wejściu pozdrowili grzecznie panią domu, a ta usadowiła ich na długiej ławie wzdłuż równie długiego stołu. Meble były zwyczajne, proste i prymitywne jak za króla Ćwieka. Żona leśniczego krzątała się ze swoją córką po kuchni i przygotowywała co mogła dla wygłodniałych i zaniedbanych przybyszów. Ale z próżnego i Salomon nie naleję.

Zrobiła pieczeń z dzika, którego ustrzelił leśniczy wczoraj i barszcz biały z grzybami, a na dodatek zrobiła herbatę z ziół leśnych, borowiny i żurawiny.

Władek przyniósł z samochodu kilka kostek cukru. I to było wszystko.

Jedli łapczywie i ze smakiem. Tłuszcz rozlewał się po brodzie i kapał na podłogę. Wytrzeszczone oczy mówiły całą prawdę o ludziach zagłodzonych niemal na śmierć. Ocierali pot z czoła łokciem i pili osłodzoną herbatę. To był dla nich zbawienny pokarm i luksus na wojenne warunki.

Po tej przyjaznej gościnie podnieśli się wspólnie z ławy, podziękowali gospodarzom za poczęstunek i wyszli na podwórze.

W pokoju pozostali tylko Stach i Władek, aby omówić sprawę noclegu. A to stanowiło sedno zagadnienia. Gdyby tu zajechali Niemcy i zobaczyli samochód oraz odkryli zamelinowanych partyzantów, trzeba by pożegnać się ze wszystkimi nadziejami. Leśniczy i jego rodzina skazana byłaby na zagładę.

Stach i Władek to rozumieli, dlatego oświadczyli leśniczemu, że będą czuwać przez całą noc. Jeden z nich będzie ukryty w odległości pół kilometra od leśniczówki od strony Łopuszna, a drugi również w tej samej odległości od strony Małogoszcza.

Gdyby, co nie daj Boże, Niemcy nagle zjawili się, wtedy otworzą ogień z karabinów maszynowych. A jest pewne, że Niemcy stchórzą i zawrócą, jeżeli będą mogli zawrócić!

W tych lasach partyzanci często mają swój przemarsz. I nikt nie będzie podejrzewał, że ma to coś wspólnego z leśniczówką.

Leśniczy dał się przekonać do uległości, choć miał wielką tremę i strach.

Partyzanci poszli spać na siano do stodoły, a Stach i Władek zostali na podwórzu i głowili się nad problemem, co zrobić z samochodem, który rzucał się w oczy i którego nie można było ukryć byle gdzie.

Johann również dołączył do nich, chociaż Stach kategorycznie nakazał mu odpoczynek. Jednak nie dał się odwieść od powziętego zamiaru pomocy swoim przyjaciołom. Obiecał im przecież przyjaźń i pomoc w każdej potrzebie.

Zresztą był jeszcze inny powód. Jemu spodobała się bardzo córka pana leśniczego, a że uczyła się języka niemieckiego w Liceum Ogólnokształcącym w Łopusznie, tym bardziej przypadła mu do gustu.

Pragnął ją lepiej poznać i pomówić z nią na różne tematy. Chodziło też o zmianę opatrunku na zranionym ramieniu.

Stach i Władek uśmiechnęli się życzliwie do niego i już nie oponowali.

Trzeba było schować samochód. Stach zaproponował, aby umieścić go w niszy powstałej po kamieniołomach tuż za leśniczówką. Tak też zrobili.

Samochód opróżnili ze wszystkich zawartości i cennych gadżetów. Johann zasiadł za kierownicą i pojechali w stronę kamieniołomów, które od czasów wojny były w stanie spoczynku.

Samochód ustawiono na twardym kamiennym podłożu i przykryto gałęziami. Z daleka nic nie było widać, a gałęzie nikogo nie interesowały. Zresztą, kto by go w tym czasie ukradł i co by z nim robił? Niemiecki wóz od razu budził podejrzania i skojarzenia. Żaden chłop nie zechciałby wziąć tego samochodu.

W owym czasie nikt nie miał prawa jazdy. Johann po zaparkowaniu samochodu wyznał z westchnieniem Stachowi i Władowi, że chciałby go mieć po wojnie. Chciałby nim jechać do Austrii, bo właściwie był Austriakiem z Tyrolu. A do tego chciałby zabrać jeszcze Kasię, córkę leśniczego, która mu się bardzo spodobała.

Przyjaciele szczerze się roześmiali i życzyli mu, aby tak się w przyszłości stało. Widać było po nim, jak mocno tego pragnął.

Wrócili pieszo do leśniczówki, a właściwie pod leśniczówkę, bo obiecali przecież leśniczemu, że będą pilnować całej okolicy, czyli pełnić wartę, aby wróg nie dostał się na jej teren. Johann poszedł do leśniczówki. Długo paliło się światło w pokoju

Kasi. Widocznie musieli rozmawiać o różnych sprawach, także i o przeszłości.

Jak potem mówił opatrzyła mu ranę nowym bandażem i utuliła, co oznaczałoby miłość. Pewnie tak było, bo gdy wyszedł do nich wczesnym rankiem był uśmiechnięty i zadowolony. Chciało mu się żyć.

Nic się nie przydarzyło przykrego tej nocy. Nawet psy nie szczekały. Tylko w borze kukała kukułka, łubek łubotał swą krótką monotonną pieśń. Za nimi dało się słyszeć śpiewy innych ptaków leśnych, które rozpoczynały swój liryczny koncert.

Władka zadziwił przeciągły śpiew wilgi, która usadowiła się wysoko na gałęzi wielkiego dębu i nuciła z czułością melodyjną pieśń wiatru i deszczu.

Ojciec zawsze mu mówił, kiedy ona śpiewała, że dzień nie będzie pogodny.

Ona śpiewa na deszcz - pouczał go ojciec. Właśnie teraz przyszedł mu na myśl te słowa. Ale ojca już nie ma. Uprawdzili go Niemcy i nie wiadomo, co z nim uczynili.

W oczach Władka pojawiły się łzy. Im dłużej słuchał śpiewu wilgi, tym bardziej płakał i czuł się samotny. Nie ma już nikogo na tym świecie, na kogo mógłby bezpiecznie liczyć. Serce przyjaciela jest bliskie, ale nie tak bliskie, jak serce ojca czy matki.

Pogrążony w tych rozważaniach ocknął się, gdy usłyszał głos Stacha ~ który stał nad nim i wzywał go do leśniczówki na pożegnanie.

Gdy weszli do kuchni na stole stały już misy z barszczem i ziemniakami.

Do każdej misy wrzucony był kawałek mięsa z dzika.

Wkrótce przyszedli i pozostali partyzanci na czele z Johannem. Wszyscy zasiedli za stołem na ławie i jedli z apetytem. Nigdy im tak nic nie smakowało, jak ten prawdziwy barszcz z grzybami.

Po tym gorącym i obfitym śniadaniu powstali i szybko przygotowywali się do odejścia, aby nie sprawiać kłopotu gospodarzowi.

Trzej jeńcy otrzymawszy broń i amunicję skierowali się w stronę góry milechowskiej, obok której przepływa Wierna Rzecka. Tu znaleźli schronienie, a potem połączyli się z oddziałem partyzanckim „Jędrusie” i wspólnie z nimi dokonywali akcji zbrojnych na niemieckie posterunki i konwoje wojskowe.

Jedną z bardziej znanych akcji zbrojnych była walka pod Zajączkowem oraz wysadzenie torów i mostu kolejowego na Wiernej Rzece. To spowodowało wielkie zakłócenia w przewozach broni i amunicji dla armii niemieckiej na Wschodzie.

Wiersze księdza Dzwonka

Papież Benedykt XVI napisał encyklikę „Caritas in veritate” – „Miłość w prawdzie”. Z naciskiem podkreśla, że „...bez prawdy, bez zaufania i miłości do tego, co jest prawdziwe, nie ma ani sumienia, ani społecznej odpowiedzialności”

Ksiądz Józef Dzwonek jest autorem wiersza pt. „Na fundamencie prawdy” (tom V wierszy „Tęcza nad Watykanem”, dedykowany Janowi Pawłowi II i Benedyktowi XVI, rok wydania 2007). Z zadziwiającą dokładnością wskazuje na te same wartości, jakimi są prawda i mi-

łość. Wczytajmy się w strofy wiersza. Niech słowa poety pomogą nam „wejść” w siebie i dać rzetelną odpowiedź, ile w każdym z nas jest prawdy i miłości.

Drugi wiersz dopiero co wyszedł spod pióra poety. Zapraszamy do lektury i refleksji.

ks. Józef Dzwonek

Na fundamencie prawdy

Przypatruję się sobie
Na wszystkie strony
I widzę zawstydzony
Że mam grzechy
Nałogi i wady
Które legną w grobie
Razem z moim ciałem
Inaczej być nie może
Bo to co skostniałe
Skazitelne i grzeszne
Jest niedoskonałe
Nie może być uwielbione
Wiary nie będzie
Bo będzie wiedza
Nadzieja zginie
Zmieni się w stan
Posiadania
Miłość wprawdzie zostanie
Ale sama z siebie
Nie może istnieć
Musi się wspierać

Na fundamencie
Osoby ludzkiej
Na prawdzie życia
Świadczenie prawdy i tożsamości
Ważniejsze jest od miłości
Bo wypływa
Z istoty ludzkiej
Która pretenduje
Do wyniesienia

Zimne i ponure lato 2009

W tym roku lata nie było
Rozpłynęło się w strugach deszczu
W chmurach i ciemnych obłokach
Lato się utopiło
W rwących rzekach i potokach
Dżdżysta aura pochłonęła lato
Które upokorzone cichutko siedzi
I płacze nad brzegami wodnych topieli
Kiedy słońce przebije obłoki
Będzie już za późno
Rośliny zrzucą godową szatę
Bo nadejdzie jesień słotna i chmurna
Ludzie założą grube kamizele

I patrzeć będą na ziemię
Nie w obliczu słońca
Niech sobie świeci!
-Powiedzą od niechcenia
I idzie tam gdzie chce!
Nie było gorąca i cienia
Nie ma zwątpienia
Że jesień idzie
Ponure dni już nie znikną
Trzeba pogрузić się w zadumie
Marzyć i śnić
O lepszym lecie
Patrzeć w przyszłość
I naprzód iść

Katowice, lipiec 2009

Najstarszy mieszkaniec gminy Łopuszno

Pan **Andrzej Smolarczyk**, syn Walentego i Heleny z d. Barwińska, urodził się 28 czerwca 1909 roku w Dobrzeszowie. Akt urodzenia naszego Jubilata jest zapisany w języku rosyjskim w księdze urodzeń z 1909 r., znajdującej się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Łopusznie, pod numerem 147.

Pan Andrzej Smolarczyk jest kawalerem, drugim albo trzecim dzieckiem z kolei, a posiadał ośmioro rodzeństwa i wszyscy byli płci męskiej. Niestety, z dziewięciorga rodzeństwa żyje tylko pan Andrzej. Mimo przeżytych 100 lat, Jubilat cieszy się dość dobrym zdrowiem, jest pogodny, choć sam nie wierzy, że przeżył 100 lat.

100-lecie urodzin to duże wydarzenie dla naszej gminy, zwłaszcza że to pierwszy mieszkaniec, któremu udało się osiągnąć taki wiek. Tak więc sąsiedzi z Dobrzeszowa i władze samorządowe miały co świętować. W niedzielę 28 czerwca 2009 r. została odprawiona msza św. w intencji pana Andrzeja w kościele parafialnym w Dobrzeszowie. Natomiast w poniedziałek do domu szanownego Jubilata zjechało dużo gości, w tym wielu członków rodziny, których znam, bo na co dzień opiekują się panem Andrzejem. To szanująca się rodzina, która pomaga i podtrzymuje na duchu Jubilata.

W uroczystości udział wzięli: Jan Mazur – Dyrektor Biura Wojewody, Zbigniew Banaśkiewicz – Dyrektor Regionalny Oddziału KRUS wraz z paniami z Wydziału Emerytalno-Rentowego, przedstawiciele władz samorządowych: Przewodnicząca Rady Gminy Danuta Łukasik, Wójt Gminy Zdzisław Oleksiewicz, radny Powiatu Kieleckiego Jacek Barański, radni Rady Gminy Barbara Frasz oraz Zbigniew Zimecki, kierownik GOZ Dariusz German, proboszcz parafii Dobrzeszów, ks. Jarosław





Strojny. Uroczystość otworzył Zdzisław Oleksiewicz i Krystyna Szustak. Następnie poszczególne delegacje składały życzenia i gratulacje, wręczając kwiaty i prezenty. Jubilat otrzymał także list gratulacyjny od Premiera RP Donalda Tuska.

Oczywiście był tort ze świeczką „100 lat”, którą Jubilat samodzielnie zdmuchnął, szampan i toast „200 lat” odśpiewany przez wszystkich biorących udział w uroczystości. Tym miłym akcentem zakończyliśmy niezwykłą uroczystość.

Słowa podziękowania należą się pani Teresie Smolarczyk z Sarbic Pierwszych, która na co dzień opiekuje się panem Andrzejem, oczywiście z udziałem rodziny mieszkającej w sąsiedztwie w Podgórzu.

Krystyna Szustak



Złote Gody w Łopusznie

W pierwszym dniu jesieni, 23 września 2009 roku odbyła się w Łopusznie piękna uroczystość mająca na celu uhonorowanie **38 par małżeńskich** obchodzących 50-lecie pożycia małżeńskiego.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Łopusznie odprawioną przez **ks. Ireneusza Jakusika** – dziekana i proboszcza parafii w koncelebrze z **ks. prof. Adamem Perzem** – wicerektorem Seminarium Duchownego w Kielcach. Dostojni Jubilaci, tak jak 50 lat temu, stojąc przed ołtarzem odnowili przysięgę małżeńską. Na dalszą drogę życia każda para małżeńska otrzymała krzyż oraz błogosławieństwo **Biskupa Kieleckiego Kazimierza Ryczana** zawarte w liście gratulacyjnym.

Następnie Jubilaci udali się do remizy strażackiej, w której odbyła się dalsza część uroczystości. Małżeńskie pary, ich rodziny i gości powitała **Krystyna Szustak** – zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Łopusznie, która w swoim przemówieniu powiedziała: „50 lat temu i więcej zawarliście Państwo związki małżeńskie, od tego dnia wiedliście wspólne życie, pokonując wszelkie trudności narzucone przez los. Doczekaliście wspólnego jubileuszu. Za trud i poświęcenie, na pewno są Wam wdzięczne Wasze dzieci, a Urząd Stanu Cywilnego w Łopusznie, w dowód społecznego uznania dla trwałości małżeństwa i rodziny, wystąpił do Prezydenta RP o wyróżnienie Was poprzez odznaczenie Medalami „ Za Dłu-



goletnie Pożycie Małżeńskie”. Jest to wśród polskich odznaczeń medal szczególny. Otrzymuje go bowiem dwoje ludzi, których wspólne rodzinne życie jest powodem do dumy i radości dla najbliższych, a także wzorem i przykładem godności, lojalności i wierności jako wartości fundamentalnej...”. Po życzeniach wójt gminy **Zdzisław Oleksiewicz** przystąpił do wręczania medali

Medal ma kształt sześcioramiennej gwiazdy z ornamentowanymi promieniami łączącymi jej ramiona. Na awersie, na okrągłej różowej tarczy umieszczone są dwie srebrzone róże,



na rewersie monogram RP, a w jej otoku napis „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Medal zawieszony jest na różowej wstążce, z pionowym białym paskiem pośrodku. Dostojne pary otrzymały także z rąk wójta dyplomy opatrzone dedykacją: **„Ludzie, których kocha się z całego serca, nigdy się nie starzeją”**. Po złożeniu serdecznych życzeń, wręczeniu odznaczeń wójt gminy wznosił toast lampką szampana, wszyscy uczestnicy uroczystości odśpiewali Jubilatom „sto lat”. Były życzenia, kwiaty, upominki, ciasto, owoce i słodycze, i były także łyżki radości i wzruszenia.

O 50-leciu par małżeńskich pamiętali dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie. W przygotowanym przez szkolny kabaret „Zez” programie znalazły się utwory liryczne, które wzruszyły dostojnych Jubilatów, ale też dowcipne, bawiące do łez skecze kabaretowe, ukazujące w humorystyczny sposób małżeństwo i rolę żony. Czas umiłał występ młodzieży oraz zespół ludowy z Gnieździsk, który na tę okoliczność przygotował kilka utworów muzycznych. Dało się zauważyć, jak młodzi duchem Jubilaci podchwytywali znane im melodie.

W sympatycznej i pogodnej atmosferze toczyły się przyjacielskie rozmowy Jubilatów i gości. Małżonkowie będący w doskonałej formie fizycznej wykazywali wiele radości i optymizmu. Taka postawa wobec życia to zapewne jedna z ich tajemnic na udany, szczęśliwy i długowieczny związek. Na przykład państwo **Anna i Marian Soboniowie** z Olszówki są już ze sobą 60 lat.

Krystyna Szustak



Pary małżeńskie z gminy Łopuszno, którym w 2009 roku nadano medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”

Bełtowski Mieczysław i Weronika,
Bujak Franciszek i Natalia,
Bujak Henryk i Bronisława,
Cieśliski Marian i Teresa,
Gad Bogusław i Alicja,
Gołuch Bronisław i Stefania,
Gołuch Eugeniusz i Ewa,
Hajduk Stanisław i Julianna,
Hejduk Mieczysław i Marianna,

Jagodziński Feliks i Janina,
Jakubowski Zygmunt i Stanisława,
Kowalczyk Tadeusz i Władysława,
Ludynia Adam i Stanisława,
Ludynia Zygmunt i Marianna,
Łuszczyński Mieczysław i Władysława,
Marcisz Władysław i Helena,
Mazur Józef i Marianna,
Molasy Antoni i Marianna,
Mróz Stanisław i Helena,
Odziemek Henryk i Marianna,
Palacz Jan i Wanda,
Perz Jan i Janina,

Pęczkiewicz Stefan i Krystyna,
Piec Jan i Danuta,
Pięta Eugeniusz i Danuta,
Piotrowski Władysław i Krystyna,
Poddębniak Jerzy i Marianna,
Skrobisz Stefan i Janina,
Soboń Marian i Anna,
Stępień Stanisław i Sabina,
Stępień Eugeniusz i Józefa,
Ściegienny Bronisław i Franciszka,
Szustak Mieczysław i Janina,
Wiecha Tadeusz i Helena,
Wychowaniec Józef i Cecylia,
Węgłowski Marian i Bogumiła,
Zimny Tadeusz i Alicja,
Zimny Stefan i Zofia.



Jubilaci obejrżeli program artystyczny w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół im. Jana Pawła w Łopusznie

Biesiada Łopuszańska

25 lipca po raz drugi na terenie Gminnego Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego odbył się lipcowy festyn „Biesiada Łopuszańska”. Organizatorzy to: Gminny Ośrodek Kultury i Gminny Ośrodek Sportowo-Wypoczynkowy w Łopusznie.

Na nasze gminne biesiadowanie przybyły władze wojewódzkie: Poseł na Sejm Henryk Milcarz, Wicewojewoda Świętokrzyski Piotr Żołądek i Wicemarszałek Województwa Zdzisław Wrzałka z małżonką. Gości oraz publiczność powitali: Wójt Gminy Zdzisław Oleksiewicz i Przewodnicząca Rady Gminy Danuta Łukasik.

Od godz. 15.00 mieszkańcy gminy mieli możliwość miłego spędzenia sobotniego popołudnia. Rozpoczęliśmy programem dla dzieci w wykonaniu artystów z „Wesołej Ferajny Barniego”.

O godz. 17.00 na scenie łopuszańskiej wystąpiła czteroosobowa formacja dziewcząt z programem „Babska Biesiada”. Na ten trzygodzinny program składały się piosenki sarmackie, biesiadne, góralskie, żołnierskie oraz współczesne.

O godz. 20.00 rozpoczął się koncert Zbigniewa Wodeckiego, na który przybyła publiczność nie tylko z naszej gminy. Prawdziwy kunszt artystyczny i dobry kontakt pana Wodeckiego z publicznością sprawiły, że na koncercie tym wspaniale bawiła się zarówno młodzież jak i dorośli.

Biesiadzie Łopuszańskiej towarzyszyły wystawy rękodzieła i malarstwa, a także atrakcje dla najmłodszych.

Młodzież w godzinach wieczornych bawiła się w rytmie piosenek dyskotekowych.

Barbara Pawelczyk



**KIELECKIE CENTRUM KSZTAŁCENIA
“BUDOWLANKA” sp. z o.o.**

25-734, Kielce ul. Jagiellońska 90; tel. 041 346-16-00, 346-34-91
28-300 Jędrzejów, ul. Okrzei 63; tel. 041 386-14-01

ZAPISY DO SZKÓŁ ZAOCZNYCH NAUKA ZA DARMO!

- ▶ 3-letnie LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
- ▶ 2-letnie UZUPEŁNIAJĄCE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
- ▶ 2-letnia POLICEALNA SZKOŁA ZAWODOWA
- ▶ 3-letnie TECHNIKUM UZUPEŁNIAJĄCE (technik budownictwa, technik elektryk, technik mechanik, technik informatyk i inne)

EUROPEJSKIE CENTRUM SPAWALNICTWA

25-715 Kielce, ul. Kołłątaja 7 tel. 041 366-44-47
przy KIELECKIM CENTRUM KSZTAŁCENIA
“BUDOWLANKA” sp. z o.o.



- ▶ KURSY SPAWALNICZE EUROPEJSKIEGO SPAWACZA PACHWIN, BLACH I RUR w wybranej metodzie
- ▶ NADAJEMY I WERYFIKUJEMY UPRAWNIENIA SPAWALNICZE (w tym na drut proszkowy, stal nierdzewną i aluminium)

**UPRAWNIENIA PRZEZ NAS NADAWANE WAŻNE SĄ
WE WSZYSTKICH KRAJACH UNII EUROPEJSKIEJ!**

www.kck.edu.pl

e-mail: info@kck.edu.pl



Projekt finansowany ze źródeł Unii Europejskiej w ramach PROW 2007-2013 Działanie 4.31
Funkcjonowanie Lokalnej Grupy Działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja na rok 2009

Sięgnij po fundusze unijne poprzez Lokalną Grupę Działania „Nad Czarną i Pilicą”

KIM JESTEŚMY

LGD „Nad Czarną i Pilicą” jest stowarzyszeniem trójsektorowym. Członkami mogą być samorządy (sektor publiczny), firmy (sektor gospodarczy) oraz osoby fizyczne i organizacje pozarządowe (sektor społeczny). Naszym celem jest pobudzenie inicjatyw i działań mających na celu pobudzenie aktywności społeczności lokalnej. Jesteśmy po to, aby mobilizować ludność gmin: Fałków, Krasocin, Łopuszno, Radoszyce i Słupia do wzięcia aktywnego udziału w procesie rozwoju obszarów wiejskich.

TROCHĘ HISTORII

Punktem wyjścia w procesie budowania partnerstwa w Lokalnej Grupie Działania „Nad Czarną i Pilicą” jest powstanie LGD „LEADER Radoszyce”. Stowarzyszenie to zaistniało w ramach SPO „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich (2004 – 2006)”. LGD z Radoszyc jest inicjatorem działań powołujących „do życia” LGD „Nad Czarną i Pilicą”. W 2007 roku Zarząd LGD „LEADER” Radoszyce zaprosił do rozmów na temat powołania nowego stowarzyszenia władze i mieszkańców sąsiednich gmin tj. Fałków, Słupia, Łopuszno i Krasocin. Zdecydowano, iż warto wspólnie wykorzystać potencjał historyczno-kulturowy i rekreacyjny regionu, który zamieszkują. W październiku 2007 roku zmieniono nazwę LGD na - „Nad Czarną i Pilicą”. Stowarzyszenie posiada obecnie ponad pięćdziesięciu członków. LGD „Nad Czarną i Pilicą” opracował Lokalną Strategię Rozwoju LGD. W styczniu 2009 roku Zarząd Województwa Świętokrzyskiego wybrał nasze Stowarzyszenie do realizacji LSR.

PLANY NA LATA 2009-2010

W ramach Lokalnej Strategii Rozwoju na 2009 rok LGD „Nad Czarną i Pilicą” ogłosi konkursy na realizację operacji z zakresu dwóch Działań: „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” oraz „Małe projekty” opiewających na kwotę

dotacji **450290 zł**. W roku 2010 planowane jest ogłoszenie konkursów z zakresu czterech Działań: „Odnowa i rozwój wsi”, „Tworzenie i rozwój przedsiębiorstw” oraz ponownie „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” i „Małe projekty” opiewających na kwotę dotacji **3102342 zł**.

INFORMACJE O DZIAŁANIACH

„Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”

- beneficjenci – rolnik – pełnoletni i nie ukończył 60 roku życia, ubezpieczony w KRUS prowadzący działalność gospodarczą lub prowadzący gospodarstwo agroturystyczne.
- wysokość dofinansowania – 50% (do 100 000 zł)

„Małe projekty”

- beneficjenci – osoba fizyczna, osoba prawna w tym fundacja lub stowarzyszenie,
- wysokość dofinansowania – 70% - 100 000 zł wysokość pomocy przyznanej na realizację jednego małego projektu nie wyższa niż 25 tys. zł.

„Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”

- beneficjenci – osoba fizyczna, osoba prawna, podejmująca/wykonująca działalność gospodarczą jako mikroprzedsiębiorca i jest płatnikiem ZUS.
- wysokość dofinansowania – 50% do 300 000 zł

„Odnowa i Rozwój Wsi”

- beneficjenci – jednostki samorządu terytorialnego, kościoły i inne związki wyznaniowe, organizacje pozarządowe o statusie organizacji pożytku publicznego
- wysokość dofinansowania – 75% - do 500 000 zł

KTO OTRZYMA DOFINANSOWANIE

Dofinansowane zostaną projekty, które otrzymają największą liczbę punktów według Lokalnych Kryteriów Wyboru, spełniając również warunek uznania jej za zgodną z Lokalną Strategią Rozwoju jeżeli:

- Jej realizacja przyczyni się do osiągnięcia co najmniej jednego z 3 celów strategicznych:

1. Obszar działania LGD „Nad Czarną i Pilicą” – region znany w Polsce.
2. Poprawa jakości życia na obszarze działania LGD „Nad Czarną i Pilicą”
3. Aktywizacja młodzieży poprzez edukację.

- Jej realizacja przyczyni się do osiągnięcia co najmniej jednego z 3 celów szczegółowych:

1. Wypromowanie obszaru działania LGD „Nad Czarną i Pilicą”.
2. Stworzenie optymalnych warunków społeczno – gospodarczych dla osób zamieszkujących teren LGD „Nad Czarną i Pilicą”.
3. Młodzież widzi szansę rozwoju w regionie działania LGD „Nad Czarną i Pilicą”.

- Jej realizacja jest zgodna z przynajmniej jednym z 7 przedsięwzięć, w ramach których planowane są następujące rodzaje projektów:

1. Wypromowanie walorów środowiskowych regionu

- organizacja konkursów,
- udział w targach turystycznych,
- wydarzenia masowe,
- publikacje,
- reklama audio-wizualna,
- współpraca z ośrodkami turystycznymi w kraju i zagranicą, organizacja szkoleń dla przewodników turystycznych.

2. Rozpowszechnienie tradycji historyczno – kulturowych

- organizacja imprez masowych,
- udział w festynach, dożynkach, festiwalach i innych imprezach organizowanych w kraju i zagranicą,
- promocja lokalnych potraw oraz tradycji,
- utworzenie kół gospodyń wiejskich, zespołów regionalnych i innych organizacji lokalnych.

3. Budowa publicznej infrastruktury dla zaspokojenia potrzeb społecznych

- budowa, remont oraz wyposażenie remiz strażackich, świetlic środowiskowych,
- budowa, remont oraz wyposażenie infrastruktury sportowej i rekreacyjnej,
- remont obiektów zabytkowych,
- budowa, remont oraz wyposażenie infrastruktury turystycznej,
- kształtowanie przestrzeni publicznej,
- zakup obiektów zabytkowych lub charakterystycznych dla tradycji budownictwa.

4. Rozwój działalności gospodarczych

- wspieranie drobnej wytwórczości oraz rzemiosła,
- wspieranie usług turystycznych oraz związanych z rekreacją,
- wspieranie usług transportowych,
- wspieranie usług związanych z doradztwem, rachunkowością oraz informatyką,
- wspieranie usług budowlanych oraz instalacyjnych,

5. Zwiększenie dostępu do informacji

- utworzenie „Punktu informacji dla przedsiębiorcy”,
- utworzenie „Inkubatora przedsiębiorczości”,
- stworzenie „Punktów Internetowych”,
- wspieranie punktów doradczych dla przedsiębiorców, rolników oraz osób działających w sektorze pozarządowym,
- tworzenie informatorów regionalnych oraz prasy lokalnej.

6. Młodzież dobrze wykształcona

- wycieczki dzieci i młodzieży,
- imprezy i zajęcia sportowo –rekreacyjne,
- zajęcia wyrównawcze dla dzieci i młodzieży.

7. Młodzież osiąga sukcesy zawodowe w miejscu zamieszkania

- doradztwo zawodowe w gimnazjach,
- praktyki zawodowe dla młodzieży Ponadgimnazjalnej,
- szkolenia dla absolwentów szkół,
- utworzenie „Kiosku z pracą”,
- promocja absolwentów na rynku pracy.

WAŻNE DLA BENEFICJENTÓW!!!

Zapraszamy beneficjentów do skorzystania z bezpłatnego doradztwa n.t. wypełniania i zasad składania wniosków o dofinansowanie inwestycji:

– w biurze LGD w Łopusznie: biuro@nadczarnapilica.pl oraz u Doradców Lokalnych w siedzibach gmin członkowskich:

w **Fałkowie** – zdziślaw.skiba@nadczarnapilica.pl,

Słupi – marian.krol@nadczarnapilica.pl

Radoszycach – agnieszka.pikula@nadczarnapilica.pl

Łopusznie – malgorzatabarcicka@nadczarnapilica.pl

LGD „Nad Czarną i Pilicą”

Siedziba - ul. Żeromskiego 28, 26-230 Radoszyce

Biuro LGD – ul. Konecka 12, 26-070 Łopuszno

tel. (0-41) 380-81-33

www.nadczarnapilica.pl, biuro@nadczarnapilica.pl

Dożynki Gminne Łopuszno 2009



*„Ileż to pracy i modlitwy
W uprawę roli
Włożyć trzeba
Żeby mieć na stole
Na białym obrusie
Świeży bochen chleba”*

Pomimo lęku o pogodę, niedziela szóstego września była ładnym dniem.

Dożynki Gminne w Łopusznie rozpoczęły się tradycyjnie mszą świętą o godz. 12.00 w kościele parafialnym pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św.

Po mszy św. korowód dożynkowy na czele z orkiestrą dętą OSP, starostami i gospodarzem dożynek, przeszedł na teren Gminnego Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego w Łopusznie. Starostowie dożynek: p. **Alicja Kielbus** z Dobrzeszowa i p. **Aleksander Kozak** z Łopuszna przekazali gospodarzowi dożynek, Wójtowi Gminy – Zdzisławowi Oleksiewiczowi chleb z tegorocznych zbiorów. Tak oto rozpoczęła się część I uroczystości dożynkowych: „Obrzęd chleba”. Zgodnie z tradycją złożono gospodarzowi wieńce dożynkowe, które zostały ośpiewane przez Koła Gospodyń Wiejskich w Lasocinie i Snochowicach, zespół młodzieżowy z Dobrzeszowa oraz Zespół Pieśni i Tańca z Gnieździsk. Po obrzędzie tym Wójt Gminy powitał gości dożynkowych z województwa oraz wszystkich mieszkańców gminy.

Na uroczystości dożynkowe przybyli:

Posel na Sejm RP Henryk Milcarz, Posel na Sejm RP Mirosław Pawlak, Wicemarszałek Zdzisław Wrzałka, Przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Lato, Starosta Kielecki Zenon Janus, członek Zarządu Powiatu Kieleckiego Ryszard Barwinek, członek Zarządu Powiatu Kieleckiego Szymon Jarzyna, Sekretarz Starostwa Powiatu Kieleckiego Barbara Piwnik, Dyrektor Świętokrzyskiego Oddziału KRUS Zbigniew Banaśkiewicz i Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg Jerzy Komorniczak.

Obecni byli także: Przewodnicząca Rady Gminy w Łopusznie, Danuta Łukasik, radni Rady Gminy i sołtysi oraz bardzo licznie zgromadzeni mieszkańcy gminy Łopuszno oraz sąsiednich sołectw.

Program artystyczny rozpoczął koncert Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Łopusznie. Występ uświetniły mażoretki prowadzone przez instruktora GOK. Na scenie dożynkowej z powodzeniem zadebiutował chór kościelny. W części folklorystycznej pięknie zaprezentowały się zespoły śpiewacze działające przy Kołach Gospodyń Wiejskich w Lasocinie i Snochowicach, Zespół Pieśni i Tańca w Gnieździskach, kapela Zygmunta Jakubowskiego z Rudy Zajązkowskiej, młody akordeonista Cezary Kmiecik.

Wspaniałe zdolności aktorskie ujawniła przewodnicząca Koła Gospodyń w Snochowicach, pani Alicja Borowska, przedstawiając monolog o stringach. Podczas uroczystości dożynkowych zaprezentowali się również uczniowie Szkoły Podstawowej w Dobrzeszowie i zespoły taneczne GOK.

Wójt Gminy i Przewodnicząca Rady Gminy Łopuszno wręczyli nagrody zdobyte w konkursach na najpiękniejszy tradycyjny wieniec dożynkowy. Zwyciężył wieniec z Gnieździsk, a pozostałe uhonorowano wyróżnieniami. Rozstrzygnięto również konkursy na najsmaczniejszy sernik, kulinarny oraz sportowo – rekreacyjne.

Pani Alicja Kielbus z Dobrzeszowa otrzymała z rąk władz gminnych nagrodę w postaci obrazu olejnego za zdobycie I-ego miejsca w konkursie powiatowym „Piękna i Bezpieczna Zagroda Przyjazna Środowisku” organizowanego przez Świętokrzyską Izbę Rolniczą, Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego i Starostwo Powiatowe. Pan Jan Wychowaniec z Nowka otrzymał również nagrodę w postaci obrazu olejnego za wyróżnienie w konkursie powiatowym „Najładniejsze gospodarstwo agroturystyczne”.

Dzięki środkom przekazanych przez **Lokalną Grupę Działania „Nad Czarną i nad Pilicą”**, która była współorganizatorem dożynek o godz. 18.00 odbył się koncert **Izabeli Trojanowskiej i zespołu „Mafia”**.

Po koncercie mieszkańcy bawili się przy muzyce biesiadnej i dyskotekowej do godz. 24.00 Uroczystościom dożynkowym towarzyszyły liczne atrakcje dla dzieci i młodzieży szkolnej, wystawa płodów rolnych, wystawa malarstwa i rękodzieła oraz prezentacja Klubu Motocyklistów.

W imieniu organizatorów dożynek gminnych, a byli nimi: **Wójt Gminy, Rada Gminy i Lokalna Grupa Działania „Nad Czarną i nad Pilicą”**, składam serdeczne podziękowania sponsorom:

- Zakładom Mięsnym „WiR” w Łopusznie,
- pani Krystynie Wódkowskiej z Łopuszna,
- Bankowi Spółdzielczemu w Łopusznie,
- państwu Beacie i Januszowi Wychowaniec z Dobrzeszowa,
- panu Stanisławowi Bober z Łopuszna,
- państwu Jadwidze i Aleksandrowi Kozak z Łopuszna,
- państwu Renacie i Zdzisławowi Palacz z Łopuszna
- panu Krzysztofowi Soboń z Łopuszna, który w dniu dożynek osobiście wręczył ufundowane przez siebie nagrody za wieńce dożynkowe.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim tym, którzy nie szczędzili czasu i pracy, by włączyć się do obchodów tegorocznych gminnych dożynek.

Barbara Pawelczyk

Rekreacje na sportowo!

Po wakacyjnej przerwie w Zespole Szkół w Gnieździskach ponownie odbywają się zajęcia sportowe i rekreacyjne dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych realizowane w ramach **Programu Integracji Społecznej** finansowanego ze środków **Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich** pod hasłem „**ZWIĘKSZENIE DZIAŁAŃ INTEGRUJĄCYCH SPOŁECZNOŚĆ POPRZEZ ORGANIZACJĘ ZAJĘĆ SPORTOWYCH I REKREACYJNYCH**”.

Główną ideą projektu jest promowanie sportu i rekreacji jako sposobu na aktywny wypoczynek, zagospodarowanie czasu wolnego w dni powszednie i weekendy oraz zwiększenie działań integrujących lokalną społeczność. W zajęciach biorą udział dwie grupy 15 – to osobowe: grupa młodzieży pozaszkolnej i grupa dorosłych. Zajęcia prowadzone są przez nauczycieli wychowania fizycznego ZS w Gnieździskach - mgr Wiesława Klimczaka oraz mgr Magdalenę Zimną w oparciu o bloki tematyczne: gry zespołowe (siatkówka, koszykówka, piłka ręczna, piłka nożna), tenis stołowy i aerobik. W zakresie tych dyscyplin realizowana jest nauka oraz doskonalenie techniki gry, zaznajamianie z przepisami oraz systemami rozgrywania poszczególnych gier zespołowych.

W każdy czwartek w godz. 18.30 – 20.30 spotyka się młodzież ponadgimnazjalna pragnąca rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności sportowe, natomiast dorośli pragnący poprawić swoją sprawność fizyczną i dbający o zdrowie spotykają się w niedziele w godz. 17.00 – 19.00. Z wielu proponowanych dyscyplin sportowych największą popularnością cieszą się siatkówka (drużyny mieszane) oraz piłka nożna (drużyny męskie).

Świadome uczestnictwo w grach sportowych i rekreacyjnych wpływa na zwiększenie świadomości potrzeby ruchu u coraz większej liczby mieszkańców Gnieździsk. Udział młodzieży i dorosłych w tego typu zajęciach stwarza im atrakcyjną alternatywę wykorzystania czasu wolnego, pomaga w walce z nałogami oraz chorobami cywilizacyjnymi wynikającymi z prowadzenia niezdrowego, siedzącego trybu życia. Zwiększa ich integrację, podnosi sprawność fizyczną, wyrabia poczucie odpowiedzialności za zdrowie własne oraz dodatkowo podnosi umiejętności techniczne oraz znajomość przepisów gier zespołowych.



Na realizację projektu zaplanowaliśmy zakup sprzętu sportowego w postaci piłek do piłki nożnej, ręcznej, koszykówki, siatkówki oraz rakiet do tenisa stołowego, które są niezbędne do prowadzenia naszych zajęć.

Magdalena Zimna
Wiesław Klimczak

Przedszkole moich marzeń

Kolorowe meble, nowe i bezpieczne zabawki, telewizor plazmowy na ścianie, na podłodze miękka wykładzina. Wyposażenie sali, w której mieści się „Przedszkole moich marzeń” robi wrażenie i na dzieciach, i na rodzicach. A do tego angielski, zajęcia z rytmiki, opieka psychologa i logopedy, całodzienne wyżywienie. I to wszystko bez sięgania do kieszeni rodziców. Czyżbyśmy dogonili Europę?

Projekt „Przedszkole moich marzeń” realizowany jest w Zespole Szkół w Łopusznie od września w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego „Kapitał Ludzki”. Jego zakończenie planuje się na czerwiec 2011. Całkowity koszt przedsięwzięcia to 566164,62zł. Autor projektu, pan Grzegorz Janiszewski przyznaje, że sfinalizowanie pomysłu wymagało dużo czasu i wysiłku, ale trud się opłacił. Wystarczy porozmawiać z za-

dowolonymi rodzicami, popatrzeć na uśmiechnięte twarze przedszkolaków, rozejrzeć się po wspaniale urządzonej i wyposażonej sali.

Adresatem projektu są dzieci w wieku przedszkolnym zamieszkujące w gminie Łopuszno. Główny cel przedsięwzięcia to stworzenie warunków powszechnego dostępu dzieci wiejskich do edukacji już od najwcześniejszych etapów wychowania, czyli od edukacji przedszkolnej; dostarczenie przedszkolakowi konkretnej wiedzy i umiejętności, które posłużą jego dalszemu rozwojowi, a także zapewnienie specjalistycznej pomocy psychologiczno – pedagogicznej i logopedycznej.

Przedszkolaki z „europejskiego” przedszkola to grupa licząca 25 dzieci w wieku trzech i czterech lat. Na co dzień pracują z nią dwie nauczycielki, poza tym raz w tygodniu odbywają się spotkania z psychologiem i logopedą. Dzieci mają także zajęcia z języka angielskiego oraz z rytmiki. Raz w miesiącu przedszkolaki będą wyjeżdżały do teatru lub do kina. Wszystkie te działania mają na celu rozwój emocjonalny i społeczny dzieci, kształtowanie u nich potencjału twórczego, a także pozytywnego obrazu samego siebie i wrażliwości estetycznej.

Wkładem własnym Zespołu Szkół w realizację przedsięwzięcia jest wynajmowanie sal, w których odbywają się zajęcia. Ale powstanie grupy przyspieszyło także remont łazienek na parterze szkoły. Są w nich nareszcie kafelki oraz armatura dostosowana do małych użytkowników.



„Przedszkole moich marzeń” to projekt potrzebny środowisku Łopuszna. Tę potrzebę dostrzegają nie tylko pedagodzy z Zespołu Szkół, ale także rodzice, o czym świadczy ogromne zainteresowanie przedsięwzięciem już od jego początków. Projekt ten na pewno przyniesie efekty w przyszłości. Trudno je zmierzyć, jak większość pedagogicznych działań, ale już teraz w środowisku lokalnym możemy mówić o większej świadomości korzyści płynących z rozpoczęcia wczesnego kształcenia dzieci.

Agnieszka Palacz

Inauguracja roku szkolnego 2009/10 w Szkole Podstawowej w Dobrzeszowie

1 września – podobnie jak w wielu innych polskich szkołach – nowy rok szkolny rozpoczęli uczniowie Szkoły Podstawowej w Dobrzeszowie. Po mszy św., w której tradycyjnie już uczestniczyli ze swoimi wychowawcami, przybyli do szkoły. Uroczysta akademie rozpoczęła się hymnem państwowym oraz minutą ciszy, którą uczczono siedemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej i pamięć poległych w walkach za ojczyznę. Wszyscy zgromadzeni wysłuchali też przemówienia

pani Katarzyny Hall – ministra Edukacji Narodowej. Uczniowie i ich rodzice przywitani zostali gorąco przez panią dyrektor Alicję Kuropatwę, która słowa powitania skierowała również do zaproszonego gościa, którym był wójt gminy Łopuszno. Pan Zdzisław Oleksiewicz życzył wszystkim obecnym – pani dyrektor, nauczycielom, uczniom i ich rodzicom osiągnąć w nowym roku szkolnym.

To, jak szczególny jest to rok, podkreśliła w swoim przemówieniu pani dyrektor. Zwracając się do nauczycieli, pani dyrektor przypomniała, że rok szkolny 2009/2010 MEN ogłosiło rokiem historii najnowszej. Podkreśliła, że jest to również czas upowszechniania edukacji przedszkolnej, obniżenia wieku szkolnego i wprowadzenia nowej podstawy programowej. Pani dyrektor poprosiła rodziców o współpracę ze szkołą. Przyczyniłoby się to do zaspokojenia ważnych potrzeb dzieci: poczucia bezpieczeństwa i rozwoju. Niektóre zwiastuny zmian dzieci same dostrzegły – przed budynkiem szkolnym pojawił się plac zabaw z prawdziwego zdarzenia (tak atrakcyjny, że niejednokrotnie na huśtawkach i zjeżdżalni zobaczyć można było „dorosłych” szóstoklasistów), co bardziej spostrzegawczy dostrzegli twarze nowych nauczycieli i wyłowili twarze nieznanych jeszcze rówieśników.

Pani dyrektor najserdeczniej powitała tych, którzy po raz pierwszy przekroczyli w charakterze uczniów mury naszej szkoły, tj. uczniów oddziału przedszkolnego i rozpoczynających w nich naukę uczniów z Piotrowca oraz ich rodziców. Wyraziła nadzieję, że będą się bardzo dobrze czuli w nowej placówce oraz zapewniła, że dołoży wszelkich starań, by stało się to faktem. Równie solenną obietnicę złożył obecny na uroczystości wójt.

Wszyscy obecni oklaskami wyrazili wdzięczność za decyzję pana wójta o rozłączeniu klas w szkole oraz obietnicę ocieplenia budynku szkoły.

Od września tego roku w szkole działa także przedszkole prowadzone przez Fundację z Uśmiechem. Jego działalność jest szczególnie ważna w świetle starań o wyrównanie szans dzieci pochodzących z terenów wiejskich.

Ewa Stępień



Ku czci świętego Stanisława

16 września 2009 r. uczniowie Szkoły Podstawowej w Do-brzeszowie przygotowali pod opieką p. J. Nygi – Miśty uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki – patrona dzieci i młodzieży.

Obchody rozpoczęło wystawione przez uczniów klasy IV przedstawienie ukazujące sceny z życia przyszłego świętego – dzieciństwo w bogatej rodzinie, ciężką chorobę podczas nauki w Wiedniu, kiedy to miał objawienie, podjęte wówczas postanowienie wstąpienia – mimo sprzeciwu rodziny – do zakonu jezuitów, jego realizacja wymagająca wielu poświęceń i samozaparcia. Dziecięca niewinność i takiż urok dziesięcioletnich aktorów uwiarygodniły przedstawianą przez nich historię, którą oklaskiwali entuzjastycznie starsi i młodszy koleżdy oraz nauczyciele. Słów uznania nie szczędziła czwartoklasistom pani dyrektor Alicja Kuropatwa.

Dzieci śpiewały pieśni religijne o św. Stanisławie oraz popularne piosenki z repertuaru Arki Noego. W tym samym czasie nauczyciele piekli dla nich kiełbaski. Wkrótce zaczęły one pachnieć tak intensywnie, że ochoczy duch co i rusz kapitulował przed mdłym ciałem, a kapitulację tę przypieczętowały łakome spojrzenia rzucone w stronę grillów. Wiadomo jednak nie od dziś, lecz od czasów św. Augustyna, że *bis orat qui bene cantat*, a sam Jezus stwierdził, że wart jest robotnik swej strawy, więc nikt nie żałował ni jadła, ni napoju chwającym Pana pieśnią.

Następnie dzieci poświęciły się zabawom sportowym. Chłopcy grali w piłkę nożną, a dziewczęta w siatkówkę. Radosnemu przeżywaniu święta sprzyjała piękna słoneczna pogoda. Zarówno akademia, jak i gry i zabawy sportowe odbywały się na świeżym powietrzu. Wszyscy miło spędzili czas. Przyczynił się do tego prezes firmy WiR – pan Witold Szproch, któremu w tym miejscu chcemy złożyć serdeczne podziękowania.

Ewa Stępień



Mugolskie czary

Żeby nie podpaść oddanym fanom Harrego Pottera, spieszę z wyjaśnieniem, że – niestety – prawdziwych czarów nie było, bo przecież mugole nie potrafią czarować. Przybył do szkoły w Dobrzeszowie jedynie mistrz iluzji, choć – co trzeba przecież przyznać – niezwykle biegły w swej sztuce! Adepti magii z Hogwartu mogli więc się bardzo wynudzić na pokazie, ale ci, którzy nigdy nie dostąpiliby zaszczytu wzięcia udziału w Turnieju Trójmagicznym, świetnie się bawili. Z niedowierzaniem patrzyli na to, co Ten-Którego-Imię-Można-Wymawiać wyprawiał ze zwykłymi kartami, piłeczkami, sznurkiem czy metalowymi kołami.

Mając nadzieję na odkrycie tajemnicy tych niewiarygodnych rzeczy, dzieci niezwykle chętnie zgłaszały swój udział w kolejnych sztuczkach i entuzjastycznie reagowały, kiedy mimo wytężonej uwagi nie zdołały oprzeć się iluzji.

Czy było dziecko, zwłaszcza wśród niemających już złudzeń starszych uczniów, które nie westchnęło podczas pokazu choć raz, że warto byłoby osiągnąć taką zręczność i moc z niej korzystać na niektórych sprawdzianach...?

Ewa Stępień



Atrakcyjne i bezpieczne wakacje

Gminny Ośrodek Sportowo-Wypoczynkowy w Łopusznie w okresie wakacji 2009 roku realizował usługę objętą Programem Integracji Społecznej pn. „Atrakcyjne i bezpieczne wakacje”. Usługa adresowana była do mieszkańców gminy Łopuszno, którzy wakacje i urlopy spędzają w miejscu zamieszkania, a zajęcia z tajnikami różnych form walk wschodu pozwoliły w sposób aktywny spędzać czas wolny od zajęć. Usługa była realizowana na terenach GOSW w Łopusznie przez instruktorów Kieleckiego Klubu Karate Kyokushin, z którym została zawarta umowa na prowadzenie zajęć objętych planem świadczenia usług wspomnianej formy spędzania czasu wolnego.

W trakcie trwania programu uczestnicy poznawali nie tylko kulturę azjatycką, lecz uczestniczyli w różnych zabawach ruchowych, które były elementem wprowadzającym do zajęć mających na celu:

- rozwijanie aktywności twórczej,
- wdrażanie do współpracy,
- zachowanie samodyscypliny i pokonywanie własnych słabości,
- kształtowanie przyzwyczajenia do stosowania ćwiczeń ruchowych,

- modelowanie sylwetki z kształtowaniem ogólnej sprawności fizycznej,
- reakcja organizmu na intensywny wysiłek fizyczny ze wdrażaniem pojęcia wytrzymałości oraz samokontroli,
- współpraca z partnerem w różnych sytuacjach nadzwyczajnych.

Oprócz wspólnych zabaw uczestnicy zajęć poznawali słownictwo w języku japońskim związane ze wschodnimi sztukami walki, podstawowe techniki karate, przy czym mieli możliwość oglądać walki karate prezentowane przez instruktorów. Po częściach teoretycznych uczestniczący w zajęciach byli przyuczani do właściwych postaw stosowanych we wschodnich sztukach walki oraz praktyczną naukę technik walk karate i pochodnych.

Z tej formy zagospodarowania czasu wolnego skorzystało łącznie 51 osób, w większości dzieci i młodzież szkolna, z których część jest zainteresowana kontynuowaniem wschodnich sztuk walki nie tylko pod kątem zabawy, lecz uprawiania tej dyscypliny sportu.

Wiesław Krzesimowski

Uczniowie Zespołu Szkół w Gnieździskach na gali w Warszawie

Czy trzeba mieszkać w Zakopanem, w Sopocie czy może we Wrocławiu, żeby zostać dostrzeżonym w „wielkim świecie”? Świecie atrakcyjnym medialnie bądź też promującym atrakcyjne miejsca, a takim niewątpliwie jest świat ukazwany przez czasopismo National Geographic, którego redaktorem naczelnym jest doskonale wszystkim znana Martyna Wojciechowska. Na pewno proste to nie jest, jeśli pochodzi się z małych Gnieździsk, a jednak grupie sześciu uczniów pod kierownictwem mojej skromnej osoby (nauczyciel języka angielskiego) z Gimnazjum w Gnieździskach udało się wydobyć z naszego niepozornego miejsca te walory, które przykuły uwagę jurorów konkursu „Moje miejsce na Ziemi” organizowanego właśnie przez National Geographic na tyle skutecznie, iż otrzymaliśmy pierwszą i jedyną nagrodę przeznaczoną dla województwa świętokrzyskiego.

Przedmiotem konkursu było wykonanie czterostronicowego folderu na temat miejsca, w którym się żyje, z opisem wykonanym w języku angielskim. Chętnych nie trzeba było długo szukać. Szybko zebraliśmy grupę sześciu osób (wymóg konkursowy), w skład której weszły z klas drugich: Kasia Adamus, Ewa Gwizda i Martyna Jakubowska, a z trzecich: Karol Banaśkiewicz, Szymon Kowalski oraz Michał Trela. Czasu nie było wiele, więc żwawo zabraliśmy się do pracy.

Pierwszym etapem było gromadzenie materiałów. Jak detektywi poszukujący poszlak wybraliśmy się z aparatem fotograficznym w plener, aby stworzyć niezbędne archiwum. Nie bez przyjemności spędziliśmy parę popołudni na przemierzaniu okolicy. Trzeba przyznać, że naszym sprzymierzeńcem było fantastyczne majowe słońce, które okazało się dodatkowym natchnieniem w doborze ujęć.

Z tak zgromadzonym materiałem, a w sumie „pstryknęliśmy” ponad 200 zdjęć, usiedliśmy do dalszej pracy. „Burza mózgów” i nasz projekt zaczął nabierać kształtów. Wybraliśmy tematykę, zdjęcia i rozdzieliliśmy napisanie tekstów. Nasz folder zatytułowaliśmy „All Roads to Gnieździska”, gdyż to właśnie drogi prowadzące do naszego „miejsca na Ziemi” uczyniliśmy punktem centralnym pracy. Potem korekta, montaż, druk, koperta i... poszło. Nie liczyliśmy na wiele. A jednak dostaliśmy telefon z informacją o wygranej, a następnie zaproszenia dla całego naszego zespołu i pani dyrektor Małgorzaty Treli na uroczystą galę wręczenia nagród w Warszawie w hotelu Le Regina na Starówce.

Gala okazała się być wystawnym przyjęciem zorganizowanym przez wydawnictwo Nowa Era, współorganizatora konkursu, dla wszystkich laureatów, zwycięzców z poszczególnych województw. Uehonorowani zostaliśmy atrakcyjnymi nagrodami, każdy z uczniów dostał odtwarzacz MP4 oraz nagrody książkowe, a mnie przypadł bilet lotniczy powrotny na trasie Warszawa – Londyn oraz nagrody książkowe. Szkoła natomiast otrzymała prenumeratę National Geographic oraz zestaw lektur *National Geographic Class Library Set*. Nie zapomniano również o naszej pani dyrektor, która otrzymała kosz wspaniałych kwiatów. Wszystkie nagrodzone prace można zobaczyć pod adresem wydawnictwa Nowa Era. http://www.nowaera.pl/dokumenty/konkurs_laureaci.pdf

8 lipca 2009 roku laureaci tego konkursu pojawili się na sesji Rady Gminy Łopuszno, na której doceniono ich wkład

w promocję rodzinnych okolic. Wójt Gminy Łopuszno Zdzisław Oleksiewicz ufundował tej szóstce młodych ludzi dwutomowe słowniki polsko – angielskie, aby dalej mogli rozwijać swe talenty.

Naszą szkołę spotkało wówczas jeszcze jedno wyróżnienie – Michał Trela otrzymał nagrodę od Wójta gminy za wyjątkowe osiągnięcia na gruncie naukowym i za szczególną osobowość. Przypomnijmy, że Michał został finalistą dwóch konkursów przedmiotowych dla gimnazjalistów, Arcymistrzem Rachunków, laureatem prestiżowego konkursu ogólnopolskiego *National Geographic*, a swą postawą szczególnie pozytywnie wpływał na wizerunek naszej szkoły.

Wszystkim nagrodzonym z całego serca gratuluję.

Andrzej Biłowicki



Hotel Le Regina - prezentacja naszej pracy



Wielka chwila - rozdanie nagród



Warszawska Starówka - już po emocjach

My też widzieliśmy dinozaury!

Wiosną 2009 roku nauczyciele Zespołu Szkół w Gnieździskach zgłosili swoją ofertę do „Programu Integracji Społecznej”. Projekt dotyczył usług dla niepełnosprawnych uczniów i absolwentów Zespołu Szkół w Gnieździskach oraz ich rodziców. Dotychczas w ramach projektu przeprowadzone zostały warsztaty terapii zajęciowej. Zorganizowany został również Dzień Dziecka oraz wyjazd do Ośrodka Jazdy Konnej w Dyminach, gdzie młodzież niepełnosprawna wzięła udział w zajęciach z hipoterapii.

12 września w ramach w/w projektu zorganizowana została turystyczno-krajoznawcza wycieczka do Bałtowa. W wycieczce uczestniczyły niepełnosprawne dzieci wraz z rodzicami. Zgodnie z harmonogramem pierwszym punktem wycieczki było zwiedzanie Parku Jurajskiego. Główną atrakcją dla oglądających były „bałtowskie dinozaury”, ich historię interesująco opowiadała pani przewodnik, od której dowiedzieli się, że dinozaury kilkadziesiąt milionów lat temu zamieszkiwały tamtejsze tereny.

Kolejną atrakcją dla uczestników wycieczki było zapoznanie się ze zwierzętami zamieszkującymi obszerne tereny Górnego i Dolnego Zwierzyńca. Z okien schoolbusa podziwiali między innymi: lamy, wielbłądy, strusie, jelenie, dziki, konie huculski i wiele innych osobliwych stworzeń. Podróżując nietypowym pojazdem słuchali ciekawych opowieści o pochodzeniu oraz zwyczajach panujących wśród zwierząt.



Jacy jesteście mali ... przy tych gadach

Z bagażem wrażeń, trochę zmęczeni udali się na obiad i krótki odpoczynek do tamtejszej jadłodajni. Ale to nie był jeszcze koniec atrakcji, bowiem wycieczkowiczów kuszyła już „Bałtowska kolejka”. Śmiesznym pociągami na „ogumionych kołach” pojechali zachwycać się bałtowskim krajobrazem. Widzieli skalne pozostałości po dinozaurach, spokojny nurt rzeczki Kamiennej oraz okoliczne domy i urzędy.

Z relacji dzieci i ich rodziców można było wywnioskować, że wycieczka była atrakcyjnym zagospodarowaniem czasu wolnego. Założone cele wyjazdu zostały w pełni zrealizowane. Niepełnosprawna młodzież doskonała umiejętność kulturalnego zachowania się w miejscach publicznych, zwiększyła poczucie własnej wartości i samodzielności, pokonywała stany lękowe, a także kształtowała umiejętność obserwacji, rozbudzając własne zainteresowania.

Należałoby nadmienić, iż wszelakiego rodzaju zajęcia dla dzieci niepełnosprawnych są niezwykle pożądaną formą spędzania czasu wolnego dla samych uczestników jak również dla ich rodziców. Pamiętajmy, że osoby niepełnosprawne są wśród nas i mają takie samo prawo do uczestnictwa w życiu społecznym i kulturalnym jak my w pełni sprawni. Starajmy się rozumieć ich potrzeby i w miarę możliwości pomagajmy realizować ich marzenia.

Realizatorzy projektu:

**Agnieszka Jakubowska, Aneta Januszek,
Magdalena Szymkiewicz**



Nasi podopieczni

Plac zabaw dla dzieci

W lipcu 2009 roku na terenie Gminnego Ośrodka Sportowo-Wypoczynkowego w Łopusznie urządzono plac zabaw dla dzieci. Zakup urządzeń, które zamontowano na placu zabaw, został dofinansowany przez Świętokrzyski Urząd Marszałkowski w ramach „Świętokrzyskiego Programu Odnowy Wsi w formie konkursu przedsięwzięć”. Biorąc pod uwagę fakt, że obiekty sportowo-rekreacyjne GOSW dostępne są do późnych godzin wieczornych, z placu zabaw

w okresie wakacji korzystały dzieci z Łopuszna i okolicznych miejscowości, spędzając w ten sposób czas wolny pod okiem rodziców. Również w okresie powakacyjnym w godzinach popołudniowych na placu zabaw bawią się dzieci, które w ten sposób relaksują się po zajęciach w szkole, natomiast rodzice odpoczywają wśród zieleni.

Wiesław Krzesimowski

Sportowe wakacje

Niezwykłą wakacyjną przygodę przeżyły dziewczęta z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie podczas obozu w Zakopanem. Organizatorem przedsięwzięcia była pani **Barbara Chuda** – prawdziwa animatorka sportu w naszej gminie. Zaproponowała sportowe wakacje pełne niecodziennych atrakcji. Obóz odbył się w drugiej połowie sierpnia. Dzieci zakwaterowane zostały w hotelu „Świerk” w centrum Zakopanego. Oprócz pani Chudej opiekę nad grupą sprawowała pani Małgorzata Gwóźdź. Pogoda dopisała, toteż dziewczęta poznały większość najpopularniejszych szlaków tatrzańskich, między innymi Morskie Oko, Dolinę Kościeliską z jaskinią Mroźną, Kalatówki, a także weszły na Kasprowy Wierch. „Mnie się też udało wdrapać, choć tchu brakowało” – śmieje się pani Chuda.

Obóz miał charakter rekreacyjno – turystyczny, stąd nie mogło zabraknąć kąpeli w basenie, gier zespołowych, dyskotek i spacerów po Krupówkach. Nasze dziewczęta oglądały także koncerty zespołów uczestniczących w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich. Na moje pytanie, czy nie pogubiły się w tłumie turystów, odpowiadały, że przecież miały takie fajne biało-czerwone czapeczki - znak rozpoznawczy grupy z Łopuszna.

Wypoczynek dzieci został sfinansowany ze środków Ministerstwa Sportu, które pani Chuda pozyskała za pośrednictwem Rady Krajowej LZS. Cieszymy się, że pani Barbara współpracuje ze „swoją” szkołą, w której wiele lat pracowała, z korzyścią dla uczniów i nauczycieli wychowania fizycznego.

Dziewczęta przyjechały z obozu zadowolone i pełne wrażeń. Wytrzymały dziesięć dni bez chipsów i coca – coli, bo pani Chuda bezwzględnie wykluczyła te „łakocie” z jadłospisu, ale pewnie większość z nich nabrała apetytu na ruch i zdrowy styl życia.

Agnieszka Palacz



Po raz trzeci bezkonkurencyjne

Po raz trzeci z rzędu juniorki UKS „WiR” Łopuszno **Liliana Wódkowska i Mariola Ślusarczyk** okazały się najlepsze w kraju.

Wygrały zdecydowanie bieg na 2km z przeszkodami na Mistrzostwach Polski rozegranych 3 lipca 2009r. w Słupsku.

Liliana zdobyła złoto w czasie 6;53.90 min., a Mariola srebro czasem 6;56.38 min.

Do Słupska dziewczęta pojechały prosto z klubowego zgrupowania sportowego w Sopocie. Na zgrupowaniu trenował też m.in. **Dawid Soboń** – junior młodszego naszego klubu i od września b.r. uczeń miejscowego liceum, który z kolei uzyskał minimum i wystartował 23 lipca w Krakowie w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych, uzyskując na 400m ppłk czas 57.00s i ustanawiając tym samym swój rekord życiowy.

Trener Józef Chudy



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



**Fundacja na Rzecz Wspierania Rodziny oraz Dzieci i Młodzieży
„FUNDACJA z UŚMIECHEM” w partnerstwie z Gminą Łopuszno
w związku z realizacją projektu nr WND-POKL.09.01.01-26-051/09
„Alternatywa dla przedszkolaka”**

ogłasza nabór dzieci w wieku 3-5 lat do punktów przedszkolnych finansowanych ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego organizowanych w Gminie Łopuszno w miejscowościach :

DOBRZESZÓW i GNIEŹDZISKA

Punkty przedszkolne oferują:

- opiekę wykwalifikowanej kadry pedagogicznej pięć razy w tygodniu po 4 godziny dziennie;
- realizację programu nauczania dla dzieci w wieku przedszkolnym;
- liczne zajęcia dodatkowe w tym: język angielski, dogoterapia, muzykoterapia;
- dostęp do nowoczesnych pomocy edukacyjnych i wyposażenia oraz bezpiecznych zabawek;
- przyjazną i radosną atmosferę nauki i zabawy w grupie rówieśniczej.

Pobyt dzieci w punktach przedszkolnych jest całkowicie bezpłatny

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt :
Biuro, ul. Sienkiewicza 77/5 Kielce, tel: 0 693143079, 0 608295038,
mail: zusmiechem@gmail.com

Karty zgłoszenia dostępne na stronie internetowej :
www.zusmiechem.free.ngo.pl

**Kontakt: Biuro, ul. Sienkiewicza 77/5 Kielce, tel: 0 608295038,
mail: zusmiechem@gmail.com**

Samorządowe Pismo Lokalne „WIEŚCI ŁOPUSZNA”

Wydawca: **Urząd Gminy Łopuszno**, ul. Konecka 12; 26-070 Łopuszno

Redaktor naczelny: **Jacek Barański**. Redakcja: **Marian Bednarski, Agnieszka Palacz, Barbara Pawelczyk**.

Skład i druk: **Zakład Małej Poligrafii Wiktor Nowakowski**, Os. Na Stoku 51j, Kielce.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, korekty gramatycznej i ortograficznej oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi jak również nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Poseł na Sejm RP Henryk Milcarz zaprasza do korzystania z bezpłatnych porad

w każdy trzeci czwartek miesiąca w godzinach 16.30 – 18.00.

Najbliższe terminy przewidziane są na:

15 października,

19 listopada,

17 grudnia 2009r.

Porady oraz konsultacje specjalistów udzielane będą w następujących dziedzinach:

POMOCY OSOBOM BEZROBOTNYM w zakresie:

- udzielania praktycznych porad przy wypełnianiu wniosku o przyznanie jednorazowych środków na podjęcie działalności gospodarczej,
- doradztwa i poradnictwa zawodowego skierowanego na pomoc w podjęciu aktywnego zatrudnienia,
- szkoleń organizowanych przez Kluby Pracy,
- usług aktywnego pośrednictwa pracy, nowej formy staży skierowanych dla osób powyżej 25 roku życia.

POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM w zakresie:

- ulg i uprawnień osób niepełnosprawnych,
- rehabilitacji leczniczej i leczenia oraz wsparcia rodzin osób niepełnosprawnych,
- programu ograniczania skutków niepełnosprawności (rehabilitacja, wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego),
- programów PFRON skierowanych dla osób niepełnosprawnych,
- projektów realizowanych dla osób niepełnosprawnych ze środków Unii Europejskiej.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu: 041 341 58 28

lub odwiedzając stronę internetową www.henrykmilcarz.pl

Serdecznie zapraszam

Biuro Poselskie Posła na Sejm

Henryka Milcarza

Filia w Łopusznie

ul. Konecka 1, 26-070 Łopuszno

Wyścig kolarski MTB o puchar Wójta Gminy Łopuszno

15 września 2009 r. na terenie Gminnego Ośrodka Sportowego w Łopusznie odbył się wyścig kolarski MTB o puchar Wójta Gminy Łopuszno. Organizatorem wyścigu był Świętokrzyski Regionalny Związek Kolarski w Kielcach oraz Urząd Gminy Łopuszno. W zawodach startowały dziewczęta i chłopcy z roczników 1993 – 1998.

Oto wyniki kolarskich zmagania:

W kategorii młodziczek:

I miejsce - Katarzyna Miśta,

II miejsce - Paulina Gębska,

III miejsce - Wiktoria Kaczmarczyk

Wszystkie trzy reprezentowały SP Dobrzeszów.

W kategorii młodzików:

I miejsce - Paweł Chruściak,

II miejsce - Paweł Gawęda,

III miejsce - Przemysław Obierzyński

Wszyscy z SP Łopuszno.

Kategoria juniorki młodsze:

I miejsce - Anna Paczkowska,

II miejsce - Olga Kozieł,

III miejsce - Marta Macander.

Kategoria juniorzy młodszy:

I miejsce - Patryk Świercz

Kategoria juniorki starsze:

I miejsce - Izabela Ciszek,

II miejsce - Dominika Królikowska,

III miejsce - Katarzyna Kotwica.

Kategoria juniorzy starsi:

I miejsce - Tomasz Grund,

II miejsce - Mateusz Resiak,

III miejsce - Adam Wychowaniec.

Wszyscy z Gimnazjum w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie.

Zwycięzcą w klasyfikacji drużynowej został Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie. Wójt Gminy Łopuszno ufundował puchar przechodni dla szkoły, która zdobyła najwięcej punktów. Przedstawiciele Związku Kolarskiego w Kielcach wręczyli puchary zdobywcom trzech pierwszych miejsc.

Uczestnicy wyścigu wzięli udział w losowaniu nagród rzeczowych.

Teresa Mazur



Ogólnopolskie Biegi Przełajowe

3 października 2009 roku w Wolborzu odbyły się XIV Ogólnopolskie Masowe Biegi Przełajowe. W reprezentacji województwa świętokrzyskiego znalazło się 11 uczennic z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie. Wśród nich najwyżej uplasowała się **Anna Paczkowska**, która w biegu na dystansie 1000m zajęła I miejsce.

Doskonale pobięły również zawodniczki (ur. 1998 r.) na dystansie 600m. **Natalia Nyga** zdobyła II miejsce, **Izabela Rauner** - VIII, a **Olga Walczyńska** - X. Na tym samym dystansie **Marta Paczkowska** (rocznik 1999) uzyskała wysoką IV lokatę. Bardzo dobrze zaprezentowała się **Olga Koziel**, która na dystansie 1500m. wywalczyła miejsce V. Pozostałe nasze zawodniczki: **Magdalena Pietrala**, **Patrycja Perz**, **Marta Macander**, **Barbara Palacz**, **Klaudia Maciejewska**, mimo ogromnej konkurencji (w każdym biegu startowało kilkadziesiąt osób) znalazły się na wysokich punktowanych miejscach. Dziewczęta otrzymały medale, dyplomy oraz nagrody rzeczowe. W punktacji generalnej województwo świętokrzyskie znalazło się na II miejscu.

Renata Kumańska



Zawodniczki z ZS w Łopusznie z opiekunkami

Koncert Zbigniewa Wodeckiego

BIESIADA

ŁOPUSZ



Koncert Izabeli Trojanowskiej

DOŻYŃKI GMINNE
ŁOPUSZNO 2009

